Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

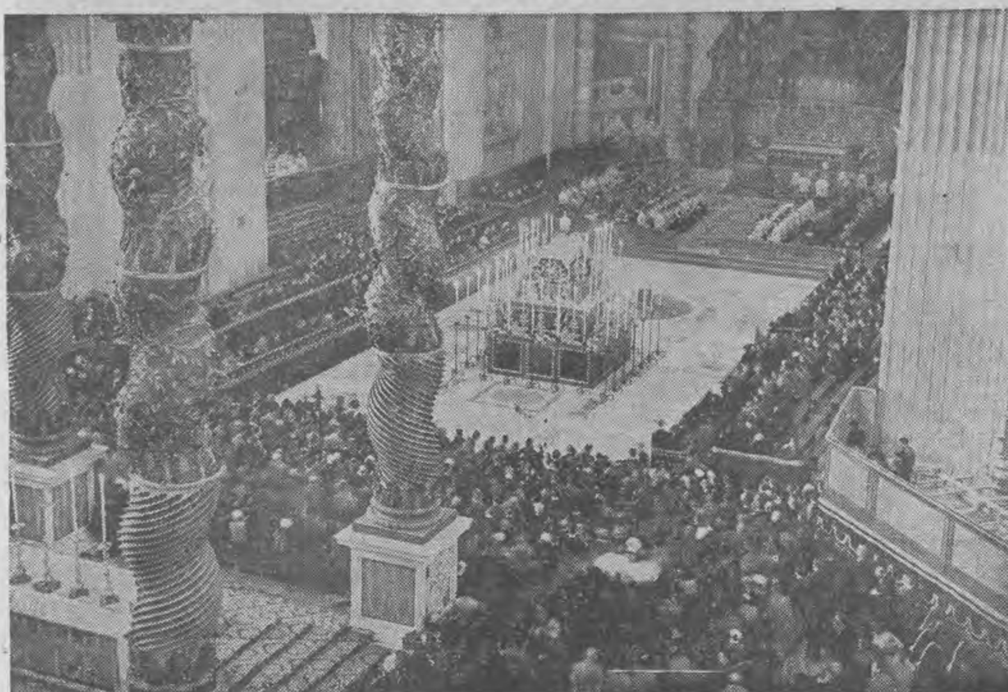
Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 8, 12 i działu powieści — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Konstanty Dobrzyński; dodatku „Mój Przyjaciel" — Czesław Kędzierski; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. — Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 41 Wydanie Ł. Rok 69 Niedziela, dnia 19 lutego 1939

Z UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNYCH W RZYMIE



Nabożeństwo żałobne za duszę Papieża w kościele św. Piotra



Chwila zamykania potrójnej trumny ze zwłokami Piusa XI

Niesłychany atak na zmarłego Papieża

Bezprzykładny ton prasy niemieckiej — Jakim prawem bezbożnicy śmią się wtrącać w sprawy Kościoła!

Prasa niemiecka nie ustaje w zuchwałych napaściach na Kościół, a przede wszystkim na zmarłego Ojca św. Organ Himmlera „Das schwarze Korps", wydawany dla członków sztafet ochronnych (SS) w niebywały sposób napada na śp. Piusa XI:

„W osobie Piusa XI widzimy człowieka, który jako głowa Kościoła Rzymskiego zajął w ostatnich latach wyraźne stanowisko przeciw państwom totalnym w ogóle, a zwłaszcza przeciwko narodowo - socjalistycznej Rzeszy. Wszystkimi stojącymi do Jego dyspozycji środkami starał się on zapobiec połączeniu Austrii z Rzeszą. Podczas kryzysu światowego w jesieni 1938 roku stanął on wyraźnie po stronie Czechosłowacji przeciw Niemcom. Od końca 1938 roku prowadził on akcję przeciw faszystowskiemu ustawodawstwu rasowemu Włoch. Natomiast sympatyzował zupełnie otwarcie z frontem ludowym i wielkimi demokracjami.

„Bez względu na to, kto będzie nową Głową Kościoła, wierni zasadzie, według której postępowaliśmy, będziemy także z nowym Papieżem walczyć nieubłaganie o jasne rozdzielenie spraw kościelnych od politycznych.

„Każde nadużywanie religii dla celów politycznych będziemy jak najostrzej piętnować bez względu na to, czy takie nadużycie stwierdzimy u duchownego na wiejskiej kazalnicy, czy u nowego Namiestnika Chrystusa (słowa namiestnika Chrystusa ujęte są w cudzysłów) na tronie papieskim. Nie od nas zależy, czy okres walk politycznych, do których Pius XI prowadził hierarchię katolicką Niemiec i katolicyzm światowy, zakończy się ze zmianą osoby, zasiadającej na tronie papieskim, czy też walka będzie kontynuowana lub nawet jeszcze zaostrzona. W każdym razie stoimy na posterunku teraz i na zawsze dla narodowo-socjalistycznych Niemiec, czy w wojnie, czy w pokoju z następcą Piusa XI.

„Te słowa pożegnalne rzucamy czterem kardynałom niemieckim, udającym się w drogę na Conclawe do Rzymu".

25 bm. przyjeżdża min. Ciano

Warszawa. — Polska Ag. Tel. oficjalnie komunikuje:

„Dnia 25 bm. przybędzie do Polski z rewizytą minister spraw zagranicznych Italii hr. Ciano z małżonką. Pobyt w Polsce potrwa 4 dni.

W hołdzie Ojcu Świętemu

Rzym. (PAT) Dziś rano przybył tu podsekretarz stanu w MSZ p. Szembek, powitany na dworcu przez charge d'affaires przy Watykanie Janikowskiego, członków obu ambasad R. P., konsula generalnego w Rzymie Mazurkiewicza i przedstawicieli kleru.

Nabożeństwo żałobne w polskim kościele

Rzym. (PAT) Dziś rano ks. biskup Dubowski odprawił w kościele św. Stanisława mszę św. za spokój duszy Piusa XI. Na nabożeństwie obecni byli m. in. ks. kardynał prymas Hlond, podsekretarz stanu Szembek, charge d'affaires Janikowski i delegacja uniwersytetu Józefa Piłsudskiego z rektorem Antoniewiczem na czele.

W katedrze Notre Dame

Paryż. (PAT) W piątek rano w kościele Notre-Dame odbyła się uroczysta msza żałobna za duszę Ojca świętego, w której wzięli udział premier Daladier oraz liczni członkowie rządu i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Msza odprawiona była przez arcybiskupa msgr. Beaussart.

W Sofii

Sofia. (PAT) Dziś rano w tutejszym kościele katedralnym delegat apostolski odprawił uroczystą mszę św. za duszę Ojca świętego, na której obecni byli reprezentanci rządu, duchowieństwa prawosławnego i korpusu dyplomatycznego.

Zaburzenia w angielskiej Gujanie

Georgetown. (PAT) W Zachodniej Gujanie brytyjskiej doszło na jednej z plantacyj cukrowych do zaburzeń, w czasie których zabite zostały 3 osoby, w tym 1 murzyn, a kilkunastu policjantów odniosło rany.

Odrzucone wotum nieufności

Londyn. (PAT) Izba Gmin odrzuciła wczoraj wieczorem 344 głosami przeciwko 146 wniosek Labour Party o wyrażenie rządowi nieufności w związku ze sprawą bezrobocia.

Goering nie jedzie na Capri

Berlin. (PAT) Jak słychać, premier Goering zamierzał udać się na trzydniowy urlop wypoczynkowy na Capri, zamiaru tego jednak zaniechał wobec pilnych prac.

Dzienniczki dla aplikantów

Warszawa. (Tel. wł.) W wykonywaniu ustawowego obowiązku nadzoru nad przygotowaniem zawodowym aplikantów adwokackich, Rada Adwokacka w Warszawie uchwaliła wprowadzić tzw. dzienniczki dla aplikantów. Podobne dzienniczki takie zostały już wprowadzone przez Rady prowincjonalne. (w)

Braterstwo broni nie minie bez śladu

Z kim pójdzie gen. Franco? — Stawiali na przegrywającego konia

(d) Rzym (PAT). „Informazione Diplomatica" omawiając sprawę uznania lub nieuznania rządu w Burgos przez Francję i Anglię m. in. pisze:

„Jeśli Francuzi i Anglicy zdecydują się ostatecznie uznać zwycięzcę, będzie to zgodne z logiką rzeczy. Jednakowoż sposób, w jaki to się odbywa, a mianowicie wahania od pochwał do pogróżek, wykazuje całkowitą nieznajomość psychologii narodu hiszpańskiego.

„Rzymskie koła odpowiedzialne dobrze znają linie kierownicze polityki gen. Franco oraz żelazne konieczności tej polityki. **Już dnia 27 lipca 1936** Włochy odpowiedziały na pierwszy apel gen. Franco.

„Dnia 18 listopada 1936 r. Włochy łącznie z Niemcami uznały rząd gen. Franco j a k o r z ą d c a ł e j H i s z p a n i i. Francuzi i Anglicy stawiali odtąd przez 30 miesięcy na przegrywającego konia.

„Jeżeli chodzi o legionistów włoskich — te kilka dziesiątków tysięcy nieustraszonych kombatantów powróci do ojczyzny wtedy, gdy gen. Franco oświadczy, że zadanie ich zostało spełnione, nie wcześniej jednak. W stylu Włoch faszystowskich jest maszerowanie **razem z przyjacielmi aż do końca,** bez względu na to, co może się wydarzyć."

Głodnych nakarmić...

Burgos. (PAT) Minister spraw wewnętrznych rządu narodowego oświadczył przedstawicielom prasy, że zagadnienie wyżywienia uciekinierów napływających z Hiszpanii „czerwonej" uchodźców nie natrafia na żadne trudności.

W najbliższych dniach przybędzie do Hendaye 3 tysiące dzieci, które skutkiem zbyt pospiesznie odbywającej się ewakuacji rozłączone zostały z rodzicami i znajdują się we francuskich obozach koncentracyjnych.

Ograniczenie swobody ruchu w Niemczech

Pracownik przywiązany jest do miejsca pracy — Pracodawca pozbawiony prawa doboru ludzi — O wszystkim rozstrzyga Urząd Pracy

(d) Berlin. (PAT). Pełnomocnik do planu 4-letniego marsz. Göring wydał dnia 13 bm. ustawę o rynku pracy, uzupełniającą ustawę z czerwca r. ub. (Donosiliśmy o tym krótko we wczorajszym wydaniu wieczornym. — Red.).

Znaczenie tej ustawy polega głównie na stworzeniu podstaw prawnych do faktycznego wciągnięcia do szeregów wszystkich zdolnych do pracy z jednoczesną możnością przydzielania — według uznania Urzędu Pracy — sił roboczych do pracy „odpowiedniej".

Od wejścia w życie ustawy każdy pracownik fizyczny i umysłowy w Rzeszy związany jest ściśle z wyznaczonym mu przez Urząd Pracy miejscem zatrudnienia, z drugiej zaś strony pracodawca zmuszony jest do zatrudniania przydzielonych mu sił roboczych. Urząd Pracy posiada — według ustawy — nie tylko prawo powoływania wszystkich zdolnych do pracy, ale i prawo przenoszenia zatrudnionych już pracowników do innej miejscowości.

Cała ustawa stoi pod hasłem „zapewnienia sił roboczych dla celów o specjalnym państwowo-politycznym znaczeniu". Obejmuje ona wyraźnie wszystkich mieszkańców Rzeszy. Obywateli zagranicznych ustawa nie dotyczy jedynie w mierze przewidzianej przez układy państwowe, bądź też przez uznane w Niemczech reguły prawa międzynarodowego.

Druga część ustawy, wiążąca pracownika z miejscem zatrudnienia, uzasadniona jest w następujący sposób: „Ogólna fluktuacja sił roboczych w Niemczech wynosi miesięcznie półtora miliona ludzi. Tak olbrzymia liczba powoduje oczywiście wielkie straty." „Ustawa stwarzać może — jak oświadczają tu — w poszczególnych wypadkach obciążenia, ale wymagania państwowo-polityczne muszą być przede wszystkim brane pod uwagę. Waga ustawy polega głównie na możności zmobilizowania w razie potrzeby wszystkich męskich rezerw siły roboczej w Rzeszy."

Dokoła misji Berarda

(d) Burgos (ATE). W związku z wiadomościami, jakoby ponowne wysłanie senatora Berarda do Burgos było równoznaczne z uznaniem de facto rządu gen. Franco przez Francję, w miarodajnych kołach hiszpańskich podkreślają, że interpretacja ta jest jednostronna. Narodowy rząd hiszpański nie jest zainteresowany w uznaniu de facto. Obecny stan rzeczy nie ulegnie zmianie, dopóki Francja i Anglia nie uznają rządu gen. Franco de jure.

Bombardowanie Madrytu i Walencji

Poza tym na frontach hiszpańskich spokój

(d) Paryż (PAT). Zarówno komunikat kwatery głównej wojsk gen. Franco jak i komunikat sztabu wojsk republikańskich, ogłoszone przez radio, zgodnie stwierdzają, że na frontach w Hiszpanii nie zaszło nic godnego uwagi.

Komunikat sztabu madryckiego dodaje, że Madryt bombardowany był przez artylerię gen. Franco; ofiarą pocisków padło 5 zabitych i 20 rannych, przeważnie cywilnych.

Władze miejskie Madrytu, wobec nieustającego bombardowania, zarządziły ewakuację dzieci. W ciągu czwartku transport złożony z kilkuset dzieci został wysłany do Albacete. Z władzami miejskimi współdziała w zakresie ewakuacji dzieci szwajcarski komitet pomocy Hiszpanii.

W czwartek o godz. 15 nad Walencją ukazała się eskadra samolotów powstańczych, złożona z 10 samolotów typu „Savoia". Samoloty zrzuciły ogółem przeszło sto bomb. Dotychczas brak jest informacyj o ilości ofiar i oceny wyrządzonych szkód.

Stany Zjedn. jeszcze czekają

Waszyngton. (PAT) Ze źródeł miarodajnych donoszą, że rząd argentyński zwrócił się do departamentu stanu z prośbą o wyjaśnienie stanowiska Waszyngtonu w sprawie uznania gen. Franco.

Stanowisko St. Zjednoczonych, jak słychać, nie uległo zmianie: uznanie nie może nastąpić, zanim gen. Franco nie będzie sprawował kontroli nad całym terytorium hiszpańskim i zanim nie będą wypełnione ogólne warunki uznania.

Prawda o wyborach na Rusi Podkarpackiej

Opór ludności — Pod terrorem bagnetów — Żydzi zawsze lojalni

Ungwar. (PAT) Napływające tu w dalszym ciągu wiadomości o niedzielnych wyborach do sejmu na Rusi Podkarpackiej potwierdzają w całości pierwsze doniesienia o nieprawidłowości ich przebiegu.

Jak już donoszono, komisje wyborcze składały się wyłącznie z zaufanych ludzi Wołoszyna, którzy „regulowali" głosowanie według wskazówek, zawartych w poufnym okólniku, wydanym przez rząd Wołoszyna. Ludność karpatoruska, pozbawiona własnych przedstawicieli w komisjach wyborczych, nie mając możności wyrażenia w tych wyborach swej woli, zastosowała samoobronę w formie bądź to oddawania podrobionych ruskich kart wyborczych, bądź to pustych kopert, a w wielu wypadkach, zależnie od miejscowych warunków, wstrzymała się całkowicie od głosowania. W wielu miejscowościach w czasie trwania głosowania urządzono demonstracje antywołoszynowskie.

W Slatinskich Dolach ludność odmówiła wzięcia udziału w wyborach, wobec czego silny oddział żandarmerii spędzał przemocą wyborców do urny, w wyniku czego doszło do starć, podczas których aresztowano 15 osób.

W Huszcie doszło również do demonstracji antywyborczej, w rezultacie której żandarmeria aresztowała 17 Karpatorusinów. W Huszcie na ogół głosowali tylko Czesi, Żydzi i zwolennicy Wołoszyna, przy czym ci ostatni po kilka razy z rzędu oddawali swe głosy w miejsce nie głosujących Karpatorusinów.

Estońska placówka dyplomatyczna w Burgos

Tallin. (PAT) Rząd estoński postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z rządem narodowej Hiszpanii. W tegorocznym budżecie państwowym przewidziano kwotę potrzebną na założenie placówki dyplomatycznej w Burgos.

Przypuszczają, że w najbliższym czasie zostanie mianowany charge d'affaires, prawdopodobnie jeden z wyższych wojskowych.

Ameryka światową zbrojownią

Nowy Jork. (PAT) „New York Herald" donosi z Waszyngtonu, że rządy australijski i Indyj Holenderskich zakupiły ostatnio w Stanach Zjednoczonych serię samolotów bojowych w celu wzmocnienia swych sił lotniczych.

Według „New York Herald" Australia nabyła 50 samolotów bombowych „Lockhead" a Indie Holenderskie 12.

Konieczność wydatków zbrojeniowych Anglii

(d) Londyn (ATE). Ogłoszenie „Białej Księgi", która przewiduje preliminarz budżetowy na cele obrony w wysokości pięciuset kilkudziesięciu milionów funtów szterlingów, wywołało silne wrażenie w opinii i prasie angielskiej. Dzienniki wątpią czy pokrycie tych wydatków będzie mogło nastąpić w drodze operacyj kredytowych i przewidują możliwość zwiększenia podatku dochodowego.

„Daily Telegraph" pisze, że wydatki na zbrojenia są bardzo duże, lecz rząd może mieć pewność, że cały naród jest gotów ponosić wszystkie ciężary, aby zapewnić bezpieczeństwo kraju.

Oburzenie w Rzeszy

(d) Berlin (ATE). Nowy projekt finansowania obrony angielskiej, przyjęto w Niemczech z niezadowoleniem, jak o tym świadczą komentarze prasy niemieckiej.

„Angriff" zaznacza: „Deklaracja zawarta w memorandum angielskim stwierdzająca, że Anglia jest również i w przyszłości gotowa przystąpić do rokowań o ograniczenie zbrojeń, jest albo szyderstwem albo głupotą".

W podobnym tonie piszą inne dzienniki.

Rokowania handlowe z Grecją i Łotwą

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie będą podjęte rokowania handlowe z Grecją i Łotwą w sprawie ustalenia kontyngentów, wygasających w końcu marca. W stosunkach z Grecją chodzi nam o zwiększenie eksportu węgla i wyrobów metalurgicznych, a z Łotwą o zwiększenie eksportu wyrobów włókienniczych. (w)

Gangsterzy hulają w Ameryce

Nowy Jork. (PAT) W South Norwalk (w stanie Connecticut) 4 uzbrojonych bandytów napadło w biały dzień na 2 inkasentów bankowych, którym towarzyszył policjant. Bandyci zrabowali 40 tys. dolarów i zdołali zbiec.

Afera mysłowicka

Katowice, 17. 2. (ajs) Proces apelacyjny o nadużycia na Centralnej Targowicy w Mysłowicach przeciwko dyr. Kazimierzowi Kazoniowi i tow. został na czas nieokreślony odroczony, albowiem wnoszący w tej sprawie oskarżenie prok. dr Stankiewicz obłożnie zachorował.

Nowe motorowce

(d) Gdynia (Tel. wł.) Zakupione przez Gdynia-Ameryka Linie Żeglugowe statki motorowe „Rio Negro" i „Rio Pardo" otrzymają nowe nazwy. Pierwszy będzie pływał jako „Morska Wola", drugi nazywać się będzie „Stalowa Wola".

Podniesienie bandery polskiej na „Morskiej Woli" odbędzie się w niedzielę. (p)

Wyroki śmierci w Palestynie

(d) Londyn. (ATE). Z Jerozolimy donoszą: Sąd wojskowy w Haifie wydał w ciągu ostatniego tygodnia 7 wyroków śmierci na partyzantów arabskich. Taką samą ilość wyroków śmierci wydał podczas ostatnich dwu dni sąd wojskowy w Jerozolimie. W środę bowiem skazano w Jerozolimie na karę śmierci 3 Arabów, a w czwartek 4. Skazani brali udział w rozmaitych aktach terrorystycznych i zostali wzięci do niewoli w ubiegłym tygodniu przez oddział angielski na południe od Betleem.

Pod ostrym kątem

PAN NAPIERALSKI I... SIÓDME PRZYKAZANIE

Żydowski „Głos Poranny" piórem swego żydowskiego współpracownika p. St. Gel. podaje taki oto obrazek z posiedzenia Rady Miejskiej w Łodzi:

„...W dalszej części r. Szwajdler oświadcza, że jego klub dołoży starań, aby nie doszło do rozwiązania Rady Miejskiej; gdyby jednak sprowokowano endecję, to mogą powtórzyć się sytuacje, jak w roku 1936. Będzie walczyć — mówi on — o Polskę narodową i katolicką.

R. NAPIERALSKI: A siódme przykazanie pan zna? („Nie zabijaj!") (podkreślenie „Głosu Porannego").

Nam z kolei nie pozostaje nic innego, jak zapytać p. Napieralskiego:

A „drugie" przykazanie pan zna? („Nie mów"). W uproszczeniu to brzmi: „Nie mów idiotyzmów".

Że pan Napieralski jako socjalista nie zna dekalogu — to rzecz zrozumiała, ale że jego obrzezany współtowarzysz p. St. Gel. tak bardzo ignoruje Mojżesza — to już trudno zrozumieć.

Ale że chrześcijańskim obowiązkiem jest pouczanie maluczkich, więc poczyzmy p. Napieralskiego. Siódme przykazanie brzmi „Nie kradnij!" panie Napieralski — „Nie kradnij!"

KADE

Konferencja palestyńska rozleci się?

Angielskie obietnice — Arabowie niezadowoleni, Żydzi także

(d) Londyn. (PAT). Konferencja palestyńska zakończyła pierwszy tydzień obrad. Nie można utrzymywać, że w ciągu tego tygodnia zrobiono jakieś postępy. Co prawda należy wziąć pod uwagę trudności techniczne, jak np. okoliczność, iż rząd brytyjski w istocie rzeczy prowadzić musi dwie równoległe konferencje palestyńskie: jedną z Arabami, a drugą z Żydami. Dalej — posiedzenia z Arabami przedłużają się również wskutek konieczności tłumaczenia każdego słowa.

Mimo to jednak uwzględniając, że prawie codzień odbywały się dwa posiedzenia wynik pierwszego tygodnia jest bardzo nikły. Taktyka rządu brytyjskiego polegała głównie na tym, aby jednej delegacji przedstawić argumenty drugiej. Wskazuje to wyraźnie na chęć doprowadzenia do tradycją uświęconego brytyjskiego kompromisu, który prawdopodobnie polegać będzie na udzieleniu Żydom zapewnienia, iż Anglia nie dopuści do utworzenia całkowicie niepodległego państwa arabskiego. Arabom z drugiej strony ma być zagwarantowane ograniczenie żydowskiej imigracji.

Fakt zgody rządu brytyjskiego na tego rodzaju komisję oraz na opublikowanie trzymanej dotąd w tajemnicy korespondencji dowodzi, że w Londynie istnieje tendencja pewnych ustępstw na rzecz Arabów. Przypuszczają, że o ile rząd brytyjski nie zgodzi się na całkowitą niepodległość Palestyny jako samodzielnego państwa arabskiego, to jednak gotów będzie przyznać pewnego rodzaju statut autonomiczny, w którym byłaby zdecydowana przewaga Arabów i w którym Żydzi byliby zagwarantowaną pod każdym względem mniejszością.

W kołach żydowskich panuje wielkie rozgoryczenie. Odgrażają się, iż ze swej strony przejdą do taktyki sabotażu oraz terroru, o ile taka tylko polityka popłaca. Negatywne stanowisko posunąć się miało tak daleko, że Żydzi — jak twierdzą w sferach poinformowanych — odmawiają dalszego udziału w konferencji. Tym też ma się tłumaczyć fakt, że wbrew zapowiedzi nie odbyło się w czwartek posiedzenie rządu brytyjskiego z delegacją żydowską.

Z NASZEGO STANOWISKA

„I nie ustaniem w walce”...

W dniu 6 marca minie rok od pamiętnego kongresu Związku Polaków w Niemczech. Najbliżej naszych granic żyje półtoramilionowa masa ludu polskiego, nierozdzielnie związana z narodem polskim już wyzwolonym. Najpotworniejszy ucisk tępi ten lud z dnia na dzień. A my nic prawie nie wiemy o jego losie codziennym, ani nawet o jego wielkich świętach. Wszak do prasy polskiej przenikają tylko bardzo rzadko jakieś luźne komunikaty, obrazujące jakieś potworne akty zbrodni, gwałtów, krzywd ludu polskiego w Niemczech. Jedynie prasa narodowa poznańska i pomorska daje jaki taki obraz życia Polaków w Niemczech.

Poza tym nie tylko nie wiele wiemy, ale wprost błądzimy w ciemnościach. Oto w „Polonii” z dnia 31. I. br. ukazał się artykuł piętnujący nowe metody organizacji Polaków w Niemczech na postawie odczytu działacza polskiego za kordonem, Baczewskiego.

Jakież to są te nowe metody organizacyjne i jak wygląda życie Polaków w kraju swastyki?

Organizacją, uznaną za oficjalną reprezentację Polaków w Niemczech, jest Związek Polaków. Ilu członków liczy? Trudno to określić. W każdym razie, jak na półtora miliona ludności, nadzwyczaj mało. Ale związkowcy uważają, że nie przynależność organizacyjna decyduje o polskości. Kogo Związek reprezentuje? Polaków ze Śląska, Babimojskiego, Krajny, Kaszub, ziemi Malborskiej, Warmii, Mazurów, ziem połabskich, Westfalii i Nadrenii. Choć statystyka oficjalna niemiecka wykazuje w roku 1925 — 802 934 osób narodowości polskiej, a nawet w r. 1933 tylko 440 168, jednakże ta sama statystyka wykazała w r. 1910 — 1 517 440 Polaków i dwujęzycznych osób narodowości polskiej.

Co się dziś dzieje z tymi Polakami? Tu nie przedstawią rzeczywistości żadne opisy. Najwyszukańsze krzywdy, eksterminacje, bezprawia, wysiedlanie, wyrzucanie poza granice, obozy koncentracyjne, napady, wszystko oparte na prawie i autorytecie władz państwowych — to określenia w języku powszechnym. Ale na mękę rdzennego ludu polskiego w Niemczech nie ma słów w codziennym ludzkim języku.

Więc też nie dziw, że Polacy niemieccy zaczynają opierać swoje życie na mistycyźmie, na ucieczce w krainy ducha, na poezji. Przywódcami stają się najczęściej ludzie o duszy pełnej ideałów. Wprawdzie nie brak i takich działaczy, jak chłop Arkadiusz Bożek z Markowic, ale i ci zwolna stają się marzycielami. Cały kongres Polaków w roku ubiegłym, to był przede wszystkim jakiś olbrzymi festiwal poezji i muzyki. Wszystkie wydawnictwa opracowane są w sposób poetyczny, pełen artyzmu. Ośrodkiem akcji polskiej stają się chóry ludowe.

Związek Polaków za symbol ma „rodło” — stylizowany znak biegu Wisły i Krakowa, jako duchowej stolicy Polski. Odznaką tenże znak „wiary i wytrwania”.

Programem pięć prawd Polaków:

Jesteśmy Polakami
Wiara ojców naszych jest wiarą [naszych dzieci
Polak Polakowi bratem
Codzień Polak narodowi służy
Polska Matką naszą — o Matce [nie wolno mówić źle.

Duszą tych treści „Polactwa walczącego” jest młody poeta i dziennikarz Edmund Osmańczyk, któremu właśnie władze niemieckie odebrały paszport bez prawa wyjazdu do Polski.

Związek Polaków obejmuje swym zasięgiem wszystkich rodaków za zachodnim i północnym kordonem. Opracował już wielokrotnie tysiące skarg. Jest ich kilkadziesiąt tomów. Wszystko pozostało bez skutku.

A u nas prusactwo hula. Jakiś zły czar przeszłości trwa nad nami.

Ale gdy się widzi tę mękę Polaków w Niemczech bez łez i ten zaciekły wyraz oczu, które patrzą na wschód, słyszy się słowa hymnu Polaków w Niemczech:

I nie ustaniem w walce,
Siłę słuszności mamy
I mocą tej słuszności
Wytrwamy i wygramy.

JAN BIELATOWICZ.



Zbiór najważniejszych zażaleń Związku Polaków w Niemczech za okres lat 1933 — 1936, liczący 3.600 stron, załączony do memoriału, złożonego przez Związek Polaków w Niemczech kanclerzowi Hitlerowi 5 listopada 1937 r.



Prezes Związku Polaków w Niemczech ks. patron dr Bolesław Domański (na katedrze znak rodła)

ŻYCIE POLITYCZNE

KONSULAT NIEMIECKI WE LWOWIE

Konsulat niemiecki we Lwowie powstanie w ciągu marca. W ogóle ujawnia się żywsze zainteresowanie terenem Ziemi Czerwieńskiej. Rzecz osobliwa, że **duże zainteresowanie okazali także Japończycy, którzy posiadają tam własny konsulat.** Jest to oczywiście zjawisko czysto polityczne. Nie ma bowiem nikt złudzeń, że dla Japonii teren czerwonoruski nie stanowi terenu ekspansji gospodarczej.

Teraz równolegle z Husztem ma powstać we Lwowie konsulat niemiecki. Tutaj już zbyt jasne, iż **chodzi o placówkę, która ma śledzić ruch ukraiński.**

Może nie będzie bez interesu wspomnieć, że w Rzymie istnieje instytut ukraiński, wydający swe publikacje i zajmujący się rozwojem tego zagadnienia. Nie przypuszczamy, by i Rzym zechciał we Lwowie stworzyć własną placówkę. Ale sam fakt istnienia instytutu ukraińskiego jest zjawiskiem, godnym podkreślenia.

Przed wojną konsulat niemiecki również istniał we Lwowie. Ale z ujawnionych tajnych dokumentów „Ostmarkenvereinu” wynika, że właściwe stosunki przewódców ukraińskich z Niemcami odbywały się przez czynniki hakatystyczne. **Konsulat załatwiał jedynie sprawy np. robotników sezonowych.**

Dla Polaków konsulat niemiecki był symbolem wrogiego dla polskości państwa. Toteż niejednokrotnie wówczas młodzież i społeczeństwo **demonstrowały przed tym konsulatem** — po wszelkich przejawach polityki antypolskiej względem społeczeństwa zaboru pruskiego.

ZNACZENIE KONFERENCJI PALESTYŃSKIEJ

Od tygodnia odbywają się w Londynie **obrady konferencji palestyńskiej,** a ściślej mówiąc dwie konferencje: angielsko-arabska i angielsko-żydowska w sprawie Palestyny. Konferencja doszła do skutku **z inicjatywy Anglii, której** — jako sprawującej z ramienia Ligi Narodów mandat nad Palestyną — **walki żydowsko - arabskie przysparzają wiele trudności.**

Wyniki obrad są — jak dotychczas — **nikłe.** Można też przypuszczać, że w ostatecznym rezultacie nie dadzą one załatwienia kwestii palestyńskiej. **W ogóle bowiem w sprawach, wiążących się z emigracją Żydów, wszelkie konferencje międzynarodowe są bardzo drugorzędnym i mało skutecznym sposobem ich rozstrzygnięcia.** Zakulisowe wpływy żydostwa, **działającego przez tajne organizacje** i oddziałującego pośrednio na wyniki konferencyj powodują, że sprawa żydowska **nie rusza z miejsca, lub rusza w fałszywym kierunku.**

Konferencja londyńska dotyczy tylko zagadnienia Żydów w Palestynie, **a nie obejmuje całokształtu kwestii żydowskiej.** Widać w niej **dążenie rządu angielskiego do kompromisowego załatwienia sprawy;** z jednej strony chodzi o to, by zapewnić Żydów, że Anglia nie dopuści do powstania całkowicie niezależnego państwa arabskiego w Palestynie, a z drugiej, by umożliwić Żydom ograniczoną ilościowo imigrację do tego kraju. **Takie załatwienie nie ma zakończyć walki w Palestynie.**

Pod tym względem jednak tradycyjne stosowanie przez rząd brytyjski „złotego środka” prawdopodobnie zawiedzie, gdyż **antagonizmy żydowsko - arabskie mają zbyt głębokie podłoże, by można je usunąć drogą sztucznych kompromisów.**

Polska interesuje się konferencją palestyńską o tyle, o ile konferencja ta pozostaje w związku ze sprawą emigracji żydowskiej w ogóle. Mamy bowiem najwięcej żydostwa „na eksport” ze wszystkich państw Europy, jeśli nie całego świata.

Musimy przy tym pamiętać, że organizacja emigracji żydowskiej nie jest dla nas rzeczą najważniejszą. **Żydzi tę emigrację zorganizują sami, gdy się im w drodze ustaw i akcji w kraju pobyt w naszych granicach uniemożliwi.**

Wielkie Romana Dmowskiego zwycięstwo

Organ oo. jezuitów „Wiara i Życie” pisze w pośmiertnym wspomnieniu o Romanie Dmowskim:

— Aż do końca XIX w. drogi myśli narodowej w Polsce wyglądały jak porwane ścieżki, gubiąc się gdzieś w odmętach gąszczy i dzikich pól. Po nich to **błąkał się nasz zdrowy, ale rozchełstany, niepogłębiony, a często bezmyślny, sentyment. Myśl polityczna Polski dusiła się.**

Przyszedł wreszcie człowiek, który **wysiłkiem genialnego umysłu przebił się przez owe gąszcza i bezdroża,** począł karczować je i orać, począł uprawiać leżące odłogiem ugory polskiej myśli. **Wytknął jej nowe drogi,** pobudował na skrzyżowaniach tych dróg słupy, pozawieszał na nich drogowskazy, **ujął wielkie dzieło w koryto etycznych umocowań. Począł siać — nie troszcząc się wiele, kto i kiedy będzie zbierał plony. Po łatwe, widoczne efekty nie sięgał, nie miał szczęścia do politycznych rozgrywek.** Największe złomy pod budowę państwa kto inny rzuci... **On sięgał po dusze.**

W miarę jednak jak karczował, jak przeorywał polski grunt, umiał się sam przekonać, jak głęboko sięgały w nim **opary pozytywizmu i laickich zasad.** Widział, że te opary na kształt ciemnej chmury przysłaniały nasz narodowy widnokrąg, kładły się na mózgi, ciążyły nad umysłami, naciekały wszystkimi porami do dusz ówczesnej inteligencji.

W tej to atmosferze on się narodził i wyrósł; i nie rychło spostrzegł, że nią sam oddychał. Dopiero kiedy pojął, jak bardzo wyjawia ona naszą obyczajową glebę, rozkłada sumienia i rozkleja charaktery, z których pragnął wykrzesać wolę narodowej potęgi — **uderzył taranem w nałogi myślowe swego pokolenia, zatargał trzewiami i sumieniami Polaków. Obudził Naród! — roztrącając równocześnie nagromadzone nad nim chmury pozytywistycznego zasklepienia,** przez które przedzierało się z trudem wyższe, Boże słońce. Nie spoczął. On, który szedł z uporem i samotnie, który niczego sobie nie przyswoił, czego sam nie przetrawił i nie przemyślał, **przemierzył sam oddzielnie żmudną, długą drogę: od koncepcyj pozytywistycznych, aż po zdecydowaną afirmację katolicyzmu.** To był bodaj ostatni krok jego pracowitego żywota: **zawieszenie znaku krzyża na polskim firmamencie.**

Danym mu jeszcze było oglądać, jak „niebo się przetarło”, a nad młodym pokoleniem słońce inaczej świecić poczęło. W jego świetle dostrzegł nawet lekkie zagięcia, jakby ślady **rozdwojenia własnej myśli etycznej,** które **z właściwą sobie rzetelnością wyrównał.**

Z punktu widzenia religijnego podkreślić pragniemy u tego Tytana myśli dwa momenty. Najpierw to, że **właściwszy polski ruch narodowy w koryto religijnego prądu, ustrzegł nasz nacjonalizm od skrzywień i załamania, a Polsce oszczędził rozdarcia, którego nie uniknęły inne kraje.** Jest to doniosły **moment apostolski.** Następnie fakt, że on, jeden z najwybitniejszych w świecie przedstawicieli myśli politycznej, krocząc wiernie za linią rozwoju tejże myśli, dochodzi w rezultacie **do szczerej afirmacji osobistej Chrystusa i jego religii.** Jest to znów **moment wybitnie apologetyczny.**

Wielki Chorąży odszedł! Ale **prądu, któremu On otwarł na oścież tamy, nic już nie powstrzyma.** Ziarna, które On posiał, jeszcze nie wszystkie weszły, wiele z nich dopiero kiełkuje. I nie zdobył za życia całego społeczeństwa; jeszcze w chwili jego pogrzebu odezwała się ciemna strona polskiej duszy. **Ale ideologia, którą głosił, zapadła głęboko w umysły Polaków, weszła niejako w krew narodu i nasyciła całą atmosferę kraju.**

Jego „myśli”, zniewalające serca „nowoczesnego Polaka” podbiły już młodą inteligencję, złożoną wyłącznie z zwolenników w reszcie współczesnego pokolenia. **Zdobędą pokolenia następne. Te pokolenia będą należały do Niego, jak do nikogo innego więcej.**

I to jest Jego — Romana Dmowskiego — wielkie za grobem zwycięstwo...

Roman Dmowski mówi:

Ruch narodowy polski, będący żywym prądem, wyrazem postępu życia i postępu myśli, ani na chwilę nie stał w miejscu. Sformułowawszy swe zasady przed dziesiątkami lat, poddawał je nieustannie próbie życia i zgodnie z postępem życia rozwijał.

*

Ten, kto znał dawno już ustalone zasady ruchu narodowego, łatwo zrozumie dzisiejsze jego zachowanie się w odbudowanej Polsce i dzisiejsze jego stanowisko wobec przewrotu światowego. Cała jego polityka z drobnemi może, przypadkowemi odchyleniami, wynika z organicznego rozwoju tego żywego prądu, którego złożono głęboko tkwią w moralnej istocie narodu. Marzyć o zatamowaniu, o zniszczeniu ruchu, mającego ścisły związek z rzeczywistością i wypływającego z ewolucji życia i myśli polskiej, mogą tylko ludzie bardzo niedoświadczeni, nie zdający sobie sprawy ze źródeł życia i przyczyn śmierci dążeń politycznych.

(„Przewrót”)

Zaprzysiężenie nowego rządu węgierskiego

Budapeszt. (PAT) Dziś w piątek o godz. 11,30 odbyło się zaprzysiężenie rządu Telekiego przez regenta. W godzinach popołudniowych odbyło się pierwsze posiedzenie gabinetu.

W najbliższy wtorek odbędzie się posiedzenie parlamentu, na którym premier Teleki wygłosi mowę programową. Mowa ta — jak twierdzą w budapeszteńskich kołach politycznych — nie będzie zawierać żadnych nowych elementów politycznych.

Regent Horthy wystosował do b. premiera Imredy'ego pismo, w którym w serdecznych słowach wyraża mu podziękowanie za jego pracę.

Atak prof. Bartla na młodzież

Obrady w komisji budżetowej Senatu — Protest przeciw Akademii Lekarskiej w Łodzi

Warszawa. (Tel. wł.) Komisja budżetowa Senatu od rana do późnego wieczora obradowała nad budżetem Min. W. R. i O. P. Jednym z najbardziej interesujących momentów obrad było wystąpienie byłego premiera Bartla.

Prof. Bartel stwierdził, że młodzież na ogół nie kończy studiów, że ledwo 1/3 studentów kończy je normalnie, a przyczynę takiego stanu widzi w niedostatecznym przygotowaniu w szkołach średnich. Mówca sam zadał kilka pytań studentom. Okazało się, że 58 procent studentów nie wiedziało w ogóle kim był Poincaré. Studenci wydziału architektury uważali, że akwaforta to ujście wodociągów. 35 pct w ogóle nic o akwaforcie powiedzieć nie mogło. 48 pct nic nie słyszało o Ryszardzie Wagnerze. Przy takim stanie przygotowania wyższe uczelnie stawiają młodzieży coraz większe wymagania. Na skutek rozmaitych zaniedbań odpadło 36 pct słuchaczy.

W zakończeniu mówca zaatakował młodzież za wystąpienia antyżydowskie i polityczne i apelował do ministra, ażeby położył kres anarchii na wyższych uczelniach. Specjalnie także poruszył p. Bartel stosunki lwowskie i ostatni strajk oraz zachowanie się rektora uniwersytetu lwowskiego Bulandy.

Gdy senator prof. uniwersytetu lwowskiego Kolankowski przerwał mówcy i zapytał, czy rektora Bulandę nie należy wysłać do Berezy, sen. Bartel odpowiedział, że rektorami tego typu, co Bulandy, powinni się zająć prokuratorzy.

Sen. Kolankowski założył w imieniu wszystkich wydziałów lekarskich w Polsce protest przeciwko zakładaniu Akademii Lekarskiej w Łodzi.

Sen. Rembieliński w odpowiedzi p. Bartlowi dowodził, że aby usunąć różne niedociągnięcia i zamieszki trzeba zwalczać przyczynę zła, a nie tylko jego objawy. Największe ekscesy są we Lwowie, a nie ma ich natomiast w Poznaniu. Przyczyna prosta, bo we Lwowie jest najwięcej Żydów, a w Poznaniu ich nie widzimy. Obok Żydów przyczyną zła na wyższych uczelniach są konspiracje i przesadny kult tężyzny. (w)

Posiedzenie piątkowe

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu senackiej komisji budżetowej toczono dyskusję nad budżetem przemysłu i handlu.

Referent sen. Kobylański poruszył szereg postulatów, dotyczących bilansu handlowego. Postulatami w dziedzinie naszej polityki traktatowej są: czynne saldo z krajami, z którymi mamy ujemne saldo płatnicze z tytułu, iż są naszymi wierzycielami oraz import artykułów konsumcyjnych.

Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu przewiduje w wydatkach 50,5 miln. zł, a w dochodach 31,5 miln. zł. Wpływy z przedsiębiorstw przyniosą 6 miln. zł.

Min. Roman w swym przemówieniu zwrócił uwagę na konieczność roztoczenia opieki nad rzemiosłem. (w)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 17. 2. 1939 r.

Dewizy:	trans.	kup.	sprzed.
Belgia	89,60	89,38	89,82
Berlin	—,—	212.01	213.07
Gdańsk	—,—	99.75	100.25
Amsterdam	284,30	283,78	285,22
Kopenhaga	—,—	110,67	111,23
Londyn	24.85	24.78	24.92
Nowy Jork czek	—,—	5,28½	5.31
Nowy Jork kabel	5.30	5,28¾	5,31¼
Oslo	124,90	124.58	125,22
Paryż	14,06	14,02	14,10
Praga	—,—	18.06	18.16
Sztokholm	127,80	127,48	128,12
Zurych	—,—	120,00	120,60
Mediolan	—,—	27.78	27.92
Helsinki	—,—	10,92	10,98
Montreal	—,—	5,25¼	5,27¾

Tendencja niejednolita.

Waluty:	kup.	sprzed.
Belgi belgijskie	89,35	89.82
Dolary amerykańskie	5,26½	5,29
Dolary kanadyjskie	5,23	5.25½
Floreny holenderskie	28[illegible],50	285,22
Franki francuskie	14,00	14,10
Franki szwajcarskie	119,80	120.60
Funty angielskie	24,76	24,92
Guldeny gdańskie	99.75	100.25
Korony duńskie	110.45	111,23
Korony norweskie	124,30	125,22
Korony szwedzkie	127,30	128,12
Liry włoskie	16.30	16.80
Marki fińskie	10,70	10,98
Marki niemieckie srebrne	70,00	73,00

Obligacje i papiery wartościowe:
4½% wewnętrzna 66,75
3% inwestycyjna I em. 90,75 seriei 95,25
3% inwestycyjna II em 91,75 serie 96,50
4% premiowa dolarowa 44,25
5% konwersyjna 71,25 69,00 ost. setki
5% kolejowa 69,00
4% konsolidacyjna 68,00 67.75 ost. drobne i setki
4½% Ziemskie seria piąta 64,00 64,25 ost. drobne.
Tendencja dla pożyczek nieco mocniejsza, dla listów utrzymana.

Akcje:			
Bank Polski			132,50
Bank Handlowy			59.75
Węgiel	39,25	39,00	39.25
Modrzejów			19.00
Norblin			104,75
Ostrowiec			77,00
Starachowice		57.00	56.75
Zieleniewski		83,00	82,00
Żyrardów			65.50
Haberbusch			69,50

Tendencja niejednolita.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 17. 2. 39. — Pszenica 18.50 do 19; żyto 14.75—15.25; jęczmień I st. 16.75 do 17.25, II st. 16.25—16.75; owies 14.25—14.75; mąka pszenna 65% 32—33; otręby pszenne m. 12 do 12.25, śr. 12—12.50, gr. 12.75—13; otręby żytnie 10.75—11.50.

Katowice, 17. 2. 39. — Pszenica cz. 21.25 do 21.75, j. 20.50—21, zb. 19.75—20.25; żyto 15 do 15.25; jęczmień przem. 17.25—17.75; past. 16.25—16.75; owies j. 16.50—17, zb. 15.50—15.75; mąka pszenna 65% 32,25—33.25; otręby pszenne gr. 12.50—12.75, śr. 11—11.25, m. 10—10.50; otręby żytnie 9.75—10.25.

Łódź, 17. 2. 39. — Pszenica j. 20.50—20.75, zb. 20—20.25; żyto 14.25—14.50; jęczmień przem. 16—16.50; owies I st. 16.25—16.75, II st. 15.25 do 15.75; mąka pszenna 65% 33—34; mąka żytnia 65% 24.50—25.50; otręby pszenne gr. 11.50 do 11.75, śr. 11—11.25, m. 11.25—11.50; otręby żytnie 9.75—10.

Lwów, 17. 2 .39. — Pszenica cz. 22.50 do 23.50, j. 20.25—20.50, zb. 19.25—19.50; żyto I st. 14—14.25, II st. 13—13.25; jęczmień przem. 16.75 do 17, past. 16—16.25; owies j. 16—16.25, zb. 15.50—15.75; mąka pszenna 65% 34—35.50; mąka żytnia 65% 24—26; otręby pszenne gr. 10.75 do 11, śr. 9.50—9.75, m. 10.75—11; otręby żytnie 8.50 do 8.75.

Warszawa, 17. 2 39. — Pszenica cz. 22.25 do 22.75, j. 20.25—20.75, zb. 19.75—20.25; żyto I st. 14.25—14.75; jęczmień I st. 17—17.25, II st. 16.75—17; owies I st. 14.75—15, II st. 14—14.50; mąka pszenna 65% 33.50—35; otręby pszenne gr. 12.25—12.75, śr. 11.25—11.75, m. 11.25—11.75; otręby żytnie 9.75—10.50.

SPRAWY GOSPODARCZE

Nowe żydowskie sposoby wywozu walut

Żydzi w eksporcie towarów zgłaszają towar dobry jako rzekome ramsze lub braki, obniżając wartość eksportu i pobierając nadwyżki należności za granicą — Czas położyć kres żydowskim oszustwom

Ustawa, ograniczająca wywóz dewiz za granicę, wprawdzie wydana została dla wszystkich bez różnicy obywateli, ostrze jednak jej z natury rzeczy skierowane jest **głównie przeciw kapitał. obcym, a przede wszystkim Żydom,** którzy olbrzymie nadwyżki, krwawicę robotnika polskiego wywozili za granicę.

Dziura, przez którą wypływał majątek narodowy polski, została zatkana, ale jak się okazuje — **nieszczelnie.** Wskazuje na to, w pierwszym rzędzie fakt, że już dwukrotnie zmieniono (obostrzono) przepisy dewizowe.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że obecnie już Żydzi nie znajdują sposobów na **obejście przepisów dewizowych.** Różnym Goldmanom i Kaufmanom nie wystarcza oczywiście 200-złotowa dawka na to, by się bawić na wybrzeżach morskich, w zagranicznych kąpieliskach, w kasynach gry. A przecież potrzeba pieniędzy również **na poparcie kolonizacji żydowskiej w Palestynie,** bo to jest tajne, ale nie mniej ważkie zobowiązanie, którego żaden potentat nawet żydowski nie odważy się niedotrzymać.

Jednym z takich sposobów — bo jest ich prawdopodobnie więcej — jest **wywóz ramszów (towarów posezonowych) względnie braków lub tak zwane secunda.**

Przeciętny kapitalista żydowski, oczywiście, z tych największych, cieszący się pełnym zaufaniem, deklaruje taki **eksport braków czy ramszów po 15 proc. rzeczywistej wartości. Korzysta nawet z premii wywozowych.** Wszystko pozornie jest w porządku.

Za granicą jednak w Londynie, czy New Jorku siedzi przedstawiciel eksportera i **sprzedaje towar po normalnej cenie, bo rzekome ramsze i braki, to towar w pełni dobry,** ba nawet nieraz wyjątkowo pieczołowicie wykonany.

Biuro dewizowe ma **zadeklarowane do rozrachunku z zagranicą 15 proc. wartości** i oczywiście **te sumy wpływają w rozrachunkach** z powrotem do kraju w postaci czy to eksportu surowca, czy też walut lub innych artykułów. **Reszta pozostaje za granicą na koncie eksportera, kapitalisty-przemysłowca.**

Spekulację tego rodzaju potwierdza zjawisko **spadku eksportu.** W czasach spokojnych nawet eksport włókienniczy w Łodzi przeciętnie wynosił 2,5—3 milionów zł. W czasie rozpoczęcia wojny domowej w Hiszpanii, a następnie starć japońsko-chińskich zwiększył się nawet, ostatnio zaś **mimo, że ilość wywozu w kilogramach nie zmniejszyła się, a nawet wzrosła w niektórych wypadkach, wartość wywozu spadła i nie dosięga nigdy 2 milionów.**

Nie było przecież w ostatnich czasach wybitniejszej **zniżki cen tkanin czy przędzy?** Wiadomym jest, że z reguły w dobie przygotowań wojennych i niepokoju na terenie międzynarodowym **zapotrzebowanie wzrasta,** że eksport w tych warunkach winien powiększyć się choćby z tej racji, że odpadają poważni konkurenci z krajów bezpośrednio zainteresowanych w przygotowaniach wojennych.

Wszystkie te względy dosadnie stwierdzają, że **jedna jest przyczyna zjawiska spadku wartości eksportu — przemycanie walut w postaci towarów deklarowanych jako braki.**

Czas położyć kres temu obchodzeniu prawa, w przeciwnym razie ustawa dewizowa pozostałaby **martwą literą prawa, ograniczeniem jedynie dla maluczkich.**

Struktura społeczno-zawodowa ludności Polski

Konieczne jest przesunięcie ludności zawodowo czynnej do handlu, rzemiosła i przemysłu

(ss) Oblicze ludności naszego kraju inne jest, aniżeli krajów zachodnio-europejskich pod względem struktury społecznej i zawodowej. Można by o nim powiedzieć, że jest ono typowe dla państwa o gospodarce przejściowej, zaczynającego dopiero podlegać procesowi uprzemysłowienia. Związek Obrony Przemysłu Polskiego przeprowadził zestawienie, dotyczące wzajemnego stosunku do siebie różnych grup ludności.

Badania statystyczne z r. 1931 wykazują, że ludność rolnicza Polski stanowi 52 pct całej ludności (16.531 tys.), a łącznie z robotnikami rolnymi, których jest 9 pct (2 992 tys.) stanowi ona 61 pct ludności.

Najliczniejszą grupę pod względem zawodowym po grupie rolniczej — stanowi ludność robotnicza, licząca 6.548 tys., a więc około 20 pct. Z tej cyfry jednak mniej od połowy związana jest z przemysłem, reszta zaś pracuje w handlu, rzemiośle, służbie publicznej itd.

11 pct ogółu ludności stanowi drobnomieszczaństwo, a więc właściciele drobnych warsztatów pracy, rzemieślnicy, drobni kupcy itd., liczący ogółem 3.536 tys.

Ostatnią z większych grup społecznych stanowią pracownicy umysłowi, tworzący 5 pct ogółu ludności z 1.534 tys. Połowa osób, mieszczących się w tej cyfrze żyje z pracy w administracji państwowej, samorządowej itd.

Wreszcie — grupy pozostałe, a więc: ziemianie, zamożne mieszczaństwo, duchowieństwo i wolne zawody stanowią 2 pct ogółu ludności i liczą 608 tys. osób.

Uderza w tych cyfrach jedno: mały udział robotników i pracowników umysłowych w przemyśle. Powód jest prosty: małe uprzemysłowienie kraju. Toteż konieczne jest takie przegrupowanie społeczne i zawodowe ludności, by odciążyć warsztaty pracy na roli niejednokrotnie zbyt małe i zbyt licznie obsadzone pracownikami — a przesunąć tę nadwyżkę do handlu, rzemiosła, a zwłaszcza przemysłu polskiego.

W ten sposób oblicze zawodowe i społeczne ludności nabierze zdrowia i zbliży się swą strukturą do Europy zachodniej.

CO TO JEST MILION?

Prace Sądu Konkursowego

Prace Sądu Konkursowego, którego zadaniem jest przyznanie nagród za piętnaście najlepszych odpowiedzi na pytanie: „Co to jest milion?" — dobiegają końca. Dotychczas przejrzano i posegregowano przeszło 58.000 odpowiedzi.

W skład jury wchodzą pp.:

Redaktor Giełżyński, b. prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich;

Tadeusz Dołęga-Mostowicz, znany powieściopisarz;

Profesor Tadeusz Sierzputowski, znany matematyk;

Dr Henryk Friedrich, asystent katedry polonistyki na U. J. P., oraz

Szef Działu Marian Szajowski, zastępca Dyrektora Polskiego Monopolu Loteryjnego. ng 6961/66

Wyniki konkursu podamy w najbliższych dniach natychmiast po ukończeniu prac jury.

1500 osób spalili „czerwoni" w cementowni

Na wzór bolszewickiego GPU szalał w Hiszpanii „czerwonej" „Sim"

Barcelona. — Ściślejsze śledztwo w sprawie działalności „czerwonej" służby szpiegowskiej „Sim" wykazało, że organizacja ta terroryzowała Barcelonę i całą Katalonię w taki sam sposób, jak to czyni G. P. U. w Rosji Sowieckiej. Metody tortur i okrucieństwa, stosowane przez „Sim", w niczym nie ustępowały metodom bolszewickiej „Czeki".

W jednym z barcelońskich więzień znaleziono dokumenty, z których wynika, że „Sim" zatrudniał 100 tys. agentów, w tym 15 tys. kobiet. Głównym zadaniem tych agentów było prowokowanie ludności i fabrykowanie nowych ofiar dla „Simu". Odkryto też izby tortur, przeznaczone wyłącznie dla przesłuchiwania bezbronnych kobiet i dziewczyn, które wśród straszliwego znęcania się zmuszane były do obciążania swych mężów i braci. Po takich „przesłuchach" kobiety były zazwyczaj gwałcone i rozstrzeliwane.

Stwierdzono, że z takich na przesłuchy zabranych kobiet ponad 2 tys. nie wróciło już wcale z więzienia. Wśród nich było wiele nieletnich dziewczyn.

Specjalna izba tortur urządzona była w fabryce cementu w Mondada koło Barcelony, gdzie ponad 1500 osób spalono żywcem w wielkich piecach cementowni. „Sim" miał 50 specjalnych miejsc, na których nocami grzebał swe ofiary.



REWIZJA W MIESZKANIU MUFTIEGO

Jakkolwiek mieszkanie wielkiego muftiego Jerozolimy (przebywającego na wygnaniu w Syrii) położone jest w obrębie meczetu, a więc miejscu czczonym jako święte, niedostępne dla „niewiernych", władze palestyńskie przeprowadziły tam bardzo dokładną rewizję poszukując broni

Oficerowie „czerwoni" kradli złoto i klejnoty

Wielki proces 76 oficerów międzynarodowej brygady Listera toczył się we Francji

Paryż. (PAT) W czwartek odbyła się w Ceret rozprawa sądowa przeciwko 76 oficerom międzynarodowej brygady Listera, oskarżonym o przemycenie na terytorium Francji sztab złota oraz klejnotów wartości kilkudziesięciu milionów franków. 71 oficerów skazano na kary więzienia od miesiąca do 2 lat, pięciu zaś zwolniono. Złoto i klejnoty zostały skonfiskowane przez władze celne.

Oskarżeni oficerowie oświadczyli broniąc się, iż te przedmioty wartościowe należały do skarbca rządu „czerwonego" i miały być przewiezione samochodami ciężarowymi do Francji. Ponieważ jednak drogi wiodące do granicy francuskiej były już zajęte przez powstańców, polecono oficerom podzielić między siebie skarb i przenieść go do Francji.

Sąd nie dał wiary temu przedstawieniu rzeczy przez oskarżonych oficerów.

Nożem zabiła męża

Mężobójczynię skazano na 9 miesięcy więzienia

Gdynia. — Sąd karny w Gdańsku skazał 35-letnią Franciszkę Mellerową za zamordowanie własnego 62-letniego męża na 9 miesięcy więzienia.

Pożycie małżonków było fatalne. Mellerowa często upijała się i dochodziło między małżonkami do częstych awantur. W czasie jednej z nich, po dłuższej kłótni, Mellerowa chwyciła nóż kuchenny, zadała mężowi silny cios w piersi, po czym dającego słabe oznaki życia męża zawlokła na łóżko. Po dokonaniu tego zamknęła mieszkanie, udając się do Oliwy. Meller zmarł wskutek upływu krwi.

Pociągnięta do odpowiedzialności żona twierdziła uporczywie, że działała w obronie własnej a sąd przychylając się częściowo do jej wywodów, wymierzył jej tak niską karę.

Zderzenie pociągu z samochodem

Wadowice, 17. 2. (an) Na przejeździe kolejowym w Wadowicach z powodu nie zamknięcia w porę zapory przez budnika kolejowego nastąpiło zderzenie pociągu z samochodem. Samochód firmy „Zakłady Chemiczne" z Kwaczały powiatu chrzanowskiego wpadł z impetem na pędzący torem pociąg towarowy. Skutkiem tragicznego zderzenia samochód uległ rozbiciu, a szofer i inkasent firmy, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie ponieśli śmierci, odnosząc jedynie liczne kontuzje ciała. Rannych przewieziono do szpitala.

Sami wójtowie rezygnują

Warszawa. (Tel. wł.) Zauważono bardzo ciekawe objawy w kilku powiatach województw wschodnich. Mianowicie wobec wygasającej kadencji gmin, gdzie po przeprowadzeniu nowych wyborów gromadzkich i gminnych zachodzi możliwość zmiany także i wójtów, zaszło kilkanaście wypadków, że wójtowie sami zgłaszali rezygnację i te same gminy wybrały ich na przeciąg nowych 5 lat. (w)

Odzyskane transporty

(d) Gdynia (Tel. wł.) Rumunia eksportuje do Anglii znaczne ilości jaj. Ponieważ Gdynia posiada bardzo dogodne połączenia, przeznaczone właśnie dla przewozu towarów szybko psujących się, więc jaja rumuńskie już dawno były artykułem, o którego pozyskanie zabiegano.

Transporty w swoim czasie szły przez Gdynię, ale niestety później kierowano je przeważnie na porty niemieckie. Obecnie odzyskano te transporty. (p)

Nie wolno nosić sukien z celofanu

Czerniowce. (PAT) Rumuńskie ministerstwo zdrowia wydało zakaz sporządzania sukien damskich z celofanu ze względu na łatwą zapalność tego materiału.

W ciągu bieżącego karnawału wydarzył się już w Bukareszcie wypadek, iż od papierosa zapaliła się celofanowa suknia jednej z pań, co w następstwie pociągnęło 2 ofiary śmiertelne w ludziach.



Norwescy skoczkowie na skoczni zakopiańskiej. Od lewej: Odden Olav, Hoffsbakken Olav, Fosseide Magnar i Kvanli Emil (Fot. Walaszewski).

Odznaczenie bohaterskiego chłopca

Warszawa. (Tel. wł.) 13-letni harcerz Zenon Czermiński z Ujścia został odznaczony za ratowanie życia młodego chłopca Mariana Grusa, który wpadł do przerębli. Czermiński bez namysłu w ubraniu skoczył do wody i uratował tonącego. (w)

Przechrztów też nie przyjęto

Warszawa. (Tel. wł.) Przy ostatnich wpisach na listę aplikantów adwokackich pominięto — co podnosi prasa żydowska — także 3 kandydatów, którzy niedawno zmienili wyznanie, przechodząc z mojżeszowego na chrystianizm. (w)

Pożar na statku

Gdynia. (PAT). W południe na statku fińskim „Figge", stojącym przy nadbrzeżu angielskim obok magazynów śledziowych, powstał pożar, którego przyczyną była eksplozja wiszącej lampy naftowej nad otwartymi zbiornikami z ropą i naftą, które także eksplodowały, powodując rozlanie palącej się ropy na halę maszyn.

Zaalarmowana portowa straż pożarna przybyła niezwłocznie na miejsce i po energicznej akcji pożar szybko ugasiła. Strażacy zmuszeni byli pracować na statku w aparatach tlenowych.

Szkody, wyrządzone przez pożar są stosunkowo niewielkie. Jeden z palaczy tego statku doznał oparzenia i zaczadzenia.

Spłonął osobliwy „zamek zoologiczny"

Groźny żywioł zniszczył zupełnie cenne zbiory owadów, bibliotekę i rzadkie okazy zwierząt egzotycznych

Paryż. (ATE). Gwałtowny pożar zniszczył niemal doszczętnie jeden z najwspanialszych i najosobliwszych zamków w Normandii, a mianowicie w Créres niedaleko Rouen, własność milionera, zoologa p. Delacourt.

Osobliwością zamku w Créres było to, że dolne jego piętra, podobnie jak i duży park zamieszkiwały najrzadsze okazy zwierząt egzotycznych, sprowadzanych przez p. Delacourt z wszystkich części świata. Zwierzęta te, wśród których są ptaki, jakich nie posiada żaden zwierzyniec w Europie, zostały uratowane głównie, dzięki temu, że tylko mała ich część była umieszczona w gmachu centralnym. Zupełnemu zniszczeniu uległy natomiast cenne zbiory entomologiczne, przywiezione przez p. Delacourt z podróży i wypraw, jakie on co roku urządzał do Afryki i Brazylii. Zniszczona została również jedna z najbogatszych bibliotek, dotyczących zoologii.

Z zamku w Créres, w którym — według legendy — miała być więziona Joanna d'Arc, pozostały tylko mury.

Przesądy

Ludzie przesądni wierzą w tajemniczą siłę rzeczy martwych. Wierzą w to, że nie należy kłaść kamasza na stole, bo to przynosi nieszczęście. że stłuczone lustro wróży chorobę lub zgon. że pierścionek z opalem przynosi właścicielowi niepowodzenie itp.

Jest też sporo takich, którzy nie wierzą w „zły wzrok" kamaszy, lusterek, opalów, a mimo to mają swój indywidualny przesąd na własny wyłącznie użytek. Ci twierdzą z całą pewnością, że ich szczęśliwym dniem jest np. czwartek, że cyfra 7 przynosi pecha, a 5 — szczęście, że spotkanie się z panem X czy panią Y wróży nieomylnie pechowy dzień itp. I na wszystko mają dowody, przykłady.

W życiu, w zastosowaniu praktycznym przesądy prowadzą do zabawnych a czesto fatalnych wydarzeń. W Monte Carlo np. jakiś gracz, nie mogąc się zdecydować na jaki numer rzucić stawkę, zapytał się swej sąsiadki, ile ma lat. Postawił na 27 i przegrał. Jego vis-a-vis, widząc to, obliczył ich wiek i różnicę 8 lat przy kamizelce i marynarce, postawił na 8 i też przegrał.

Gdzie chodzi o zjednanie sobie przychylności losu, tam przypisuje się często dużą rolę wróżbie, pechowi, działaniu przesądów. n 6952

Z tym wszystkim może się nie liczyć ten, kto kusząc się o uśmiech Fortuny — bierze udział w ciągnieniu Loterii Klasowej. Tutaj każdy ma jednakowe szanse, każdy może być szczęśliwym, bo wygrana jest dziełem czystego przypadku. To też nie należy zaniedbywać okazji poprawienia sobie bytu i nabyć los nie zwlekając, gdyż ciągnienie I klasy 44-ej Loterii Klasowej rozpocznie się 23-go lutego.

Chcieli porwać p. Suchestow

Dwaj szantażyści stanęli przed sądem

Warszawa. — Przed tutejszym Sądem Apelacyjnym toczył się proces dwu bezrobotnych urzędników prywatnych, Wiśniewskiego i Kulpińskiego, oskarżonych o szantażowanie ks. Michała Radziwiłła oraz inż. Godlewskiego.

Oskarżeni przyznali się do winy. Zażądali oni od ks. Michała Radziwiłła 5 tys. zł, grożąc porwaniem Jeanetty Suchestow — zaś od inż. Godlewskiego wyłudzić chcieli 4 tys. zł, zapowiadając mu, że zgładzą psa w razie niezłożenia okupu.

Policji udało się ująć szantażystów. Sąd skazał Stanisława Wiśniewskiego na 3 lata więzienia, a Wincentego Kulpińskiego na 2 lata więzienia, obniżając im kary z 3 lat na półtora roku, a z 2 lat na rok więzienia.



Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Symeon b. m.
Niedziela: Konrad w.
Kalendarz słowiański
Sobota: Wielosława
Niedziela: Czcisław
Słońca: wschód 7.04
zachód 17.10
Długość dnia 10 g. 06 min.
Księżyca: wschód 6.12
zachód 16.39
Faza: 1 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-5!
Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kon i S-ka (Żyd) plac Kościelny 8, Charemza, Pomorska 12, Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, Gorczycki, Przejazd 59, Epsztajn (Żyd) Piotrkowska 225, Szymański, Przędzalniana 75.

Pogotowie P. C. K 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskiej 102-90.

TEATRY
Teatr Miejski — „Szaleństwo".
T atr Polski — „Subretka".

KINA:
Capitol — „Strachy".
Corso — „Każdemu wolno kochać".
Ikar — „Kapitan Molenard" i „Buziaczek".
Metro — „Purytanin".
Oświatowe-Słońce — „Motyl hiszpański".
Palace — „Kłamstwo Krystyny"
Palladium — „Profesor Wilczur"
Przedwiośnie — „Grobowiec Indyjski".
Rialto — „Suez".
Stylowy — „Pobożne kłamstwo"

KRONIKA MIEJSCOWA

Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Rynkowych w Łodzi

urządza w dniu 19 lutego 1939 r. o godzinie 16 herbatkę towarzyską w sali Zw. Zaw. „Praca Polska", ul. Bandurskiego 9/11.

Kursy dokształcające dla kupiectwa

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi komunikuje, iż ostatnio kupiectwo zrzeszone, korzystając z poparcia Izby, rozpoczęło intensywną akcję dokształcenia swoich członków, zwłaszcza w zakresie spraw podatkowych. Na marginesie tegoż Izba zaznacza, iż akcja ta poza Łodzią, na terenie której urządzono szereg kursów objęła również i prowincję.

W tych dniach Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, oddział w Tuszynie, urządza w porozumieniu z Izbą i przy jej poparciu w okresie od dnia 22. II — 8. III. rb. kurs dokształcający dla kupiectwa w zakresie uproszczonej księgowości. W ramach tego kursu poruszone będą następujące zagadnienia: sporządzanie inwentarza, zestawienie bilansów oraz na ich podstawie zeznań o obrocie i dochodzie. Kurs obejmować będzie 20 godzin łącznie z ćwiczeniami praktycznymi.

Kontrola zakładów fryzjerskich

Władze sanitarne zarządziły kontrolę zakładów fryzjerskich. Chodzi o to mianowicie, że w wielu zakładach, szczególnie żydowskich, stan sanitarny i porządkowy pozostawia wiele do życzenia, a ponad to zatrudniani są pracownicy, którzy nie zgłaszają się do przepisanych badań lekarskich, wskutek czego notowane są wypadki zakażenia chorobami skórnymi.

Kontrola ma na celu wyeliminowanie anonimowych zakładów, których jest dużo zarówno na przedmieściach, jak i w dzielnicach żydowskich w śródmieściu.

Innowacja Zw. Inwalidów

Już w ub. roku władze administracyjne i miejskie, działając wspólnie, usunęły ze śródmieścia wszystkie kioski uliczne, sprzedające napoje gazowe. Pozostały jedynie kioski inwalidów, sprzedających papierosy.

W roku bież. i te kioski mają być usunięte, celem ostatecznego uporządkowania ulic. Zw. Inwalidów, wskazując, że usunięcie wszystkich kiosków pozbawi wielu inwalidów środków utrzymania, wystąpił z projektem wybudowania specjalnych kiosków, stanowiących zarazem słupy dla rozwieszania afiszów i reklam, które to na zasadzie koncesji przeprowadza Zw. Inwalidów.

Ponieważ, mimo to część kiosków musi ulec likwidacji, związek proponuje przeniesienie ich na dalsze ulice, na przedmieścia. Kioski z napojami gazowymi pozostawione zostaną w parkach, skwerach oraz na dalszych ulicach miasta w liczbie wydatnie ograniczonej.

Podziękowanie

Towarzystwo Ogrodów Przydomnych w Rudzie Pabianickiej poczuwa się do złożenia podziękowania Zarządowi Wojewódzkiego Związku Ogrodników, za wydelegowanie członków na pokaz cięcia i prześwietlania koron drzew owocowych, a przede wszystkim p. prezesowi Leonowi Kołaczkowskiemu, pod którego kierownictwem pokaz przeprowadzono. Zarząd.

KRONIKA DNIA

W sklepie Kazimierza Bożyka, przy ulicy Łagiewnickiej 23, wyjął kawałek szyby w oknie 14-letni Roman Niewiadomski (Łagiewnicka 78) i skradł drobne artykuły. Młodego włamywacza zatrzymano i odprowadzono do Izby Zatrzymań.

Julia Czekaj (Nawrot 7) w 1935 roku poznała Ignacego Dymela (Sienkiewicza 34), który pod pozorem ożenku wyłudził od niej 400 zł, po czym ukrywał się. Spotkawszy Dymela na ulicy Czekajówna wszczęła awanturę i wezwała policjanta, który zatrzymaml Dymela, podejrzanego zresztą o szereg innych tego rodzaju oszustw.

Na ul. Nowomiejskiej 13 został najechany przez wóz 42-letni Szlama Lichtenberg (Zawiszy 7) i odniósł złamanie nogi oraz ogólne obrażenia ciała. Rannego opatrzyło pogotowie.

W poczekalni szpitala Poznańskich przy ul. Steringa zatrzymany został na kradzieży kieszonkowej 31-letni Szaja Wajsman, poprzednio już kilkanaście razy karany za tego rodzaju kradzieże. Wajsmana osadzono w areszcie.

Z mieszkania Mordki Berkana (Legionów 5) nieznani sprawcy skradli radio, garderobę i inne rzeczy wartości 1500 zł.

Przy zbiegu ulic Cegielnianej i Piotrkowskiej został zatrzymany na kradzieży kieszonkowej 22-letni zawodowy rzezimieszek Lajb Koniarski.

W mieszkaniu przy ulicy Postawnej 11 ulegli zaczadzeniu dwutlenkiem węgla Władysław i Marianna Zwolińscy oraz dwoje ich dzieci. Zaczadzonym udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

Trzy wielkie zebrania S. N. w Łodzi

Łódź, 17. 2. — W niedzielę, dnia 19 bm. odbędą się w Łodzi 3 wielkie zebrania publiczne Stronnictwa Narodowego z referatami na temat sprawy żydowskiej i niemieckiej.

Pierwsze zebranie odbędzie się w sali Pracy Polskiej przy ul. Bandurskiego 9-11 o godz. 10 rano. Przemawiać będą pp. W. Jaworski, sekretarz Zarządu Głównego Str. Narodowego z Warszawy, i kpt. Leon Grzegorzak — wiceprezes Zarządu Okręgowego S. N. w Łodzi.

Drugie wielkie zebranie odbędzie się w sali przy ul. Słowiańskiej 5 o godz. 10 rano. Na zebraniu tym przemawiać będą pp. Antoni Belka — radny narodowy w Łodzi i W. Jaworski z Warszawy.

Trzecie zebranie odbędzie się przy ul. Zgierskiej 150 o godz. 10 rano. Tam przemawiać będą pp. Zbigniew Michalak, Antoni Belka i mgr Paweł Szwajdler.

Bestialski awanturnik

skazany na 6 lat więzienia

Łódź, 17. 2. — 27 listopada ub. r. Wincenty Werfel spotkał awanturników, między innymi Mieczysława Zielińskiego, który począł go kopać. Werfel wtenczas uciekł do klaski schodowej, lecz tu dogonił go Zieliński i zrzucił go z 1 piętra, tak, że połamał nogi.

Następnie Zieliński pobiegł na dół i leżącego Werfla znów skopał i bił.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Zielińskiego na 6 lat więzienia.

Straż kolejowa zastrzeliła „węglokrada"

Łódź, 17. 2. — Na torze z Piotrkowa do Koluszek, na stacji Rozprza, kilkunastu osobników skoczyło na pociąg z węglami i poczęło kraść węgiel. Straż kolejowa zaczęła ostrzeliwać rabusiów, z których jeden, 27-letni Julian Kowalski z Krzyżanowa, trafiony został w pierś i padł trupem.

Ojciec nieumyślnie zabił syna?

Zagadkowy wypadek przy ul. Krakowskiej

Łódź, 17. 2. — W dziwnych okolicznościach zmarł Marian Marciniak (ul. Krakowska 87). Przybyły lekarz stwierdził śmierć wskutek wylewu krwi do mózgu, spowodowanego silniejszym uderzeniem tępym narzędziem w czaszkę.

Rodzice wyjaśnili, że chłopiec przyglądał się ojcu, gdy rąbał drzewo. W pewnej chwili Marian Marciniak zbliżył się nadmiernie i został uderzony obuchem.

Znowu zatarg u Ejtingona

Posiedzenie komisji rozjemczej dla przemysłu kotonowego odbędzie się 23 bm. — Ze świata pracy w Łodzi

Łódź, 17. 2. — W zakładach Ejtingona powstał zatarg na tle nieuregulowania norm obsługi maszyn. Na konferencji postanowiono, że Inspektor pracy na miejscu szczegółowo zbada warunki pracy i potem dopiero ustalone zostaną warunki i normy obsługi na poszczególnych maszynach.

W fabryce Wajnfelda (Południowa 50) powstał zatarg na tle zapłaty za postoje. Inspektor wyda w tej sprawie decyzję.

Konferencja w sprawie umowy dla farbiarni zarobkowych nie doprowadziła do porozumienia.

W Aleksandrowie powstał zatarg w kilkunastu fabrykach pudełek na tle obniżania stawek płac. Robotnicy żądają podwyższenia płac o 10 pct i wyrównania stawek, jak również zawarcia nowej umowy zbiorowej.

W dniu wczorajszym przewodniczący komisji rozjemczej dla przemysłu kotonowego Węgierko odbył 2 konferencje z przedstawicielami robotników i przemysłu.

Robotnicy żądają podwyższenia płac o 18 pct. Posiedzenie komisji rozjemczej z udziałem ławników i rzeczników obu stron, odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim dnia 23 bm.

Wyrwała sufit w areszcie i zbiegła

Sieradz, 17. 2. — Stanisława Bruździkowa z Huty koło Lututowa została zatrzymana przez policję za kradzież różnych przedmiotów.

Osadzona w areszcie policyjnym w Złoczowie, Bruździkowa wyrwała sufit w celi i zbiegła. Policja poszukuje złodziejki.

Po roku poszukiwań za kratkami więzienia

Sieradz, 17. 2. — Helena Bielecka, kierowniczka agencji pocztowej w Stredyniu na Podlasiu sfałszowała książeczkę PKO i podjąwszy 2.600 zł zbiegła.

Za nieuczciwą urzędniczką rozesłano listy gończe, lecz dopiero po upływie roku policja sieradzka aresztowała onegdaj Bielecką, a wraz z nią niejakiego Mariana Wójcika.

Oboje zatrzymanych osadzono w więzieniu w Sieradzu.

Tramwaj zderzył się z wozem

Zgierz, 17. 2. — Onegdaj w Zgierzu przy ul. Łódzkiej tramwaj, jadący w kierunku Łodzi, zderzył się z wozem ciężarowym.

Wóz został rozbity, zaś koń odniósł szereg ran. Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

Zabawa karnawałowa S. N. w Pabianicach

Pabianice, 17. 2. — W sobotę, dnia 19 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Tow. Gimn. „Sokół" (Żeromskiego 19) Stronnictwo Narodowe, koło im. Bolesława Chrobrego urządza „karnawałową zabawę taneczną".

Do tańca przygrywać będzie doborowy zespół jazzbandowy. Członkowie i sympatycy proszeni są o liczne przybycie na zabawę.



Dnia 17 bm. przed mikrofonem rozgłośni łódzkiej przemawiał do młodzieży szkolnej całej Polski J. E. ks. biskup dr Kazimierz Tomczak

Straszna śmierć robotnika

Łódź, 17. 2. — W Nieborowie na przystanku kolejowym w czasie wyładowywania słupów telefonicznych, przyciśnięty został przez spadający słup robotnik Goździk, który poniósł śmierć na miejscu.

Tajemnicze zabójstwo

W maj. Zrebin do przechodzącego gajowego Stanisława Chrzanowskiego oddano 2 strzały z fuzji, raniąc go w brzuch.

Ranny przewieziony do szpitala zmarł.

Ujęcie włamywaczy

Do sklepu Spółdzielni Spożywców na Złotnie włamali się złodzieje i skradli towaru wartości 1.200 zł.

Policja ujęła jako sprawców Leonarda i Piotra Jańczaków z ul. Cmentarnej, oraz pasera Ottona Hebnera.

Trup z nożem w plecach

Łódź, 17. 2. — Na ul. Sanockiej 8 znaleziono leżącego na chodniku z nożem w plecach nieprzytomnego Stanisława Switkę (ul. Sokola 4).

Rannego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Skazanie włamywaczy

Łódź, 17. 2. — Na ul. Zelonej patrol policyjny zatrzymał Zygmunta Gontala i Romana Gołaszewskiego, oraz Wacława Sitacza. Sąd starościński skazał Gontala na 2 miesiące, Sitacza na 3 miesiące, a Gołaszewskiego na miesiąc aresztu, za włamania.

SPORT

Pływanie

Zimowe mistrzostwa okręgu łódzkiego w pływania odbędą się definitywnie w dniach 26 lutego i 5 marca w pływalni YMCA przy ul. Traugutta. Mistrzostwa te odbędą się w dwóch terminach, ze względu na obfity program. Mistrzostwa, które zostaną rozegrane w konkurencjach żeńskich i męskich, przewidują biegi w stylu klasycznym i grzbietowym, sztafety i skoki.

Pięściarstwo

ŁÓDŹ — LWÓW

W niedzielę 19 bm. odbędzie się międzymiastowe spotkanie pięściarskie Łódź—Lwów. Kapitan związkowy LOZB p. Marciniak ustalił ostatecznie następujący skład: musza — Kulmiński (Strz.), kogucia — Górecki (Lechia), piórkowa — Veit (Pogoń), lekka — Chrostek (Czarni), półśrednia — Biłyj (U), średnia — Kaźmierczak (Resovia), półciężka — Koprowski (Polonia) oraz waga ciężka — Szkwarkowski (Lechia). Gdyby udział Szkwarkowskiego był niemożliwy, wówczas miejsce jego zajmie Pomirko.

Z reprezentacją Lwowa przyjeżdża do Łodzi kpt. związkowy LOZB p. Marciniak, oraz skarbnik p. Drabiak.

Zawody odbędą się w hali sportowej w parku im. Poniatowskiego o godzinie 16.

Piłka nożna

Kurs dla kandydatów na sędziów piłkarskich, organizowany przez łódzki wydział spraw sędziowskich został zakończony. Wykłady z ramienia WSS-u prowadził znany sędzia i wychowawca sportowy p. Baettig. W kursie uczestniczyło 25 kandydatów.

Echa trzeciego posiedzenia Rady Miejskiej

Klub Narodowy walczy o poprawę bytu mas robotniczych

Deklaracja Klubu Narodowego — Dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia Rady Miejskiej w Łodzi

Łódź, 17. 2. Ponieważ ze względów technicznych nie mogliśmy wczoraj zamieścić sprawozdania z posiedzenia Rady Miejskiej w całości, podajemy w dzisiejszym numerze dalszy ciąg sprawozdania.

Punktem ciężkości trzeciego posiedzenia Rady Miejskiej były, rzecz jasna, składane przez poszczególne kluby radzieckie deklaracje programowe, jak również wnioski nagłe, którą to sprawę już zreferowaliśmy.

Wnioski nagłe klubu radzieckiego Stron. Nar. sięgnęły **najgłębiej w łódzką rzeczywistość miejską domagając się zdecydowanie, twardo usunięcia Żydów z magistratu, przyjęcia na ich miejsce Polaków, zerwania z dostawcami żydowskimi, zajęcia się losem szerokich mas robotniczych, pozostających bez pracy i dachu nad głową, zajęcia się dziećmi bezrobotnych, udostępnienia prądu elektrycznego i tramwajów szerokim rzeszom robotników.**

Wnioski te przepojone **są serdeczną troską o byt i los polskich mas robotniczych, które są bogactwem Łodzi i rezerwuarem dynamicznych narodowych sił.**

I tak jak wnioski radzieckiego klubu narodowego najistotniej ujęły potrzeby Polaków w Łodzi, tak deklaracja tego klubu, reprezentującego najpełniej interesy polskiego społeczeństwa, złożona przez prezesa adw. Franciszka Szwajdlera, **najbardziej wszechstronnie zajęła się aktualnymi problemami Łodzi i wytyczyła jasno jakimi drogami ma iść polskie społeczeństwo w naszym mieście, aby stać się w nim bezapelacyjnym gospodarzem, samoistnym gospodarzem.**

Prezes adw. Szwajdler wskazał — i to jest opinia szerokich mas narodowych polskich, — że łódzka Rada Miejska jest **jednym z odcinków walki o Polskę narodową i katolicką i dlatego też na terenie miasta, gospodarkę miastem obowiązywać muszą zasady reprezentujące wyraźnie interes polski.**

Konsternacja wśród Żydów i socjalistów

Deklaracja radzieckiego klubu narodowego wywarła na całej Radzie Miejskiej mocne wrażenie, a pełną konsternację na ławach PPS, Bundu, OZN i Żydów. Poszczególni radni tych ugrupowań nie taili swego zdenerwowania. Adw. Kempner (Żyd), radny klubu PPS, w czasie przemówienia prezesa Szwajdlera, tarł niecierpliwie łysinę, a radny Bundu Zygelbojm targał zawzięcie swą czarną, długą, pięknie wypielęgnowaną brodą.

Oto jak brzmiała deklaracja Klubu Narodowego:

Deklaracja Klubu Narodowego

Układ sił w obecnej Radzie Miejskiej jest wynikiem następujących czynników:

1) wzmożonej propagandy Żydów, zagrożonych w swym bycie narodowym;

2) współdziałania z socjal-Żydami, „sanacji", upatrującej swego głównego wroga w Obozie Narodowym;

3) akcji dywersyjnej „sanacji", która przez przywłaszczenie haseł narodowych i antysemickich i utworzenie O. Z. N. zdobyła sobie kartki wyborcze wśród rzesz usposobionych narodowo lecz nie orientujących się w bałamuctwie O. Z. N.;

4) zobojętnienia społeczeństwa polskiego na sprawy publiczne pod wpływem rządów „sanacyjnych", systematycznie odsuwających od szeregu lat społeczeństwo od udziału w życiu publicznym;

5) i pogłębieniu pod wpływem hitleryzmu solidarności narodowej wśród Niemców.

Co wpłynęło na obecny wynik wyborów?

Wynik wyborów jest przede wszystkim zwycięstwem Żydów i Niemców. P. P. S. wraz z związkami klasowymi i Klubem Demokratycznym uzyskało tylko 33 mandaty wobec 34 mandatów bez Klubu Demokratycznego w r. 1936, gdy ogólna liczba radnych wynosiła tylko 72, a nie jak obecnie 84.

Należy przy tym pamiętać, że P. P. S. korzystało z pełnego poparcia Żydów, z którymi, jak to widać z poprzednich Rad Miejskich i jak to widać z posiedzenia Rady Miejskiej w dniu 8. 2. rb. stanowi jeden zwarty i jednolity front.

Ze szczególnym żalem stwierdzamy, że Polacy w obozie socjal-żydowskim utracili wszelką samodzielność myśli i że w pełni znaleźli się pod wpływami żydowskimi, przy czym głównym zadaniem ich jest realizowanie interesów żydowskich.

W dzisiejszych warunkach dogadza interesom Żydów wysługiwanie się Polakami, bowiem doświadczenie wykazuje, że w obawie przed Obozem Narodowym „sanacja" w akcji przedwyborczej udzieliła poparcia socjal-Żydom.

Bojówki socjal - „sanacyjne" hulały bezkarnie

Pijane bojówki socjalistyczne bezkarnie grasowały po ulicach miasta, w biały dzień napadały na lokale wyborcze (np. lokal śródmieścia) i na naszych ludzi (ciężko ranni: Smagała, Hettowicz, Adamiec, Bednarczyk i wielu innych).

Za napad w śródmieściu połączony ze strzelaniną, napastnicy, wśród których było 8 Żydów, zostali ukarani w drodze administracyjnej 2 dniowym aresztem, gdy wobec naszych ludzi za udział w akcji bojkotowej stosuje się w drodze administracyjnej 2 miesiące aresztu.

Współdziałanie z „sanacją" było tak daleko posunięte, że na lokal wyborczy przy ul. Sterlinga napadł w nocy sam O. Z. N.

Aresztowania i rewizje

W lokalach wyborczych przeprowadzano ciągłe rewizje a na kilka dni przed wyborami zaaresztowano z górą 100 ludzi, wszystkich biorących czynniejszy udział w akcji wyborczej. Pozostały aparat wyborczy, w obawie przed dalszymi aresztowaniami, musiał być ściśle zakonspirowany.

W tych warunkach mieliśmy dostateczne podstawy do złożenia protestów wyborczych i do żądania unieważnienia wyborów.

Nie uczyniliśmy tego, bo aczkolwiek na terenie tej Rady znajdujemy się pod względem liczby mandatów w niekorzystnych warunkach, to jednak uważamy za sprawę niezwykle pilną przywrócenie normalnej działalności samorządu.

Aczkolwiek zdecydowanie będziemy stali na stanowisku naszego programu, to jednak z drugiej strony dołożymy wszelkich starań, aby nie doszło do rozwiązania Rady Miejskiej.

Uprzedzamy jednak, że gdyby nas prowokowano przez pozbawienie udziału w dyskusji, lub przez zgłaszanie wniosków, godzących w naszą cześć lub godność Narodu, mogą powstać sytuacje podobne jak w r. 1937.

Będziemy dążyli do u sunięcia bezrobocia

Będziemy dążyli wszelkimi dostępnymi środkami do usuwania bezrobocia, zapewnienia bezdomnym dachu nad głową, do rozwoju opieki społecznej i do podniesienia pomyślności gospodarczej szerokich mas.

Postulaty te mogą być zrealizowane tylko drogą rozumnej i oszczędnej gospodarki. Oszczędność trzeba rozpoczynać od siebie. Już w r. 1934 klub nasz dał dowody jak należy oszczędną gospodarkę prowadzić.

Największym nieszczęściem współczesnej Polski są Żydzi. Prawda ta znalazła zrozumienie w całym narodzie.

Witamy z uznaniem wszelkie dążności do wysiedlenia Żydów z Polski, jednakże dążności te dopiero wówczas będą realne, gdy Żydzi w Polsce znajdą się w takich warunkach, że sami będą z Polski uciekali.

Pozbawić Żydów praw politycznych

Dlatego też należy niezwłocznie Żydów pozbawić praw politycznych, usunąć ich z urzędów, wolnych zawodów, odsunąć od wszelkiego udziału w życiu społecznym i kulturalnym.

Ostoją wpływów Żydów to ich majątki powstałe z wyzysku ludności polskiej i życie gospodarcze, które całkiem opanowali. Toteż kardynalnym warunkiem odrodzenia Narodu jest odżydzenie naszego życia gospodarczego i przeznaczenie majątków żydowskich na cele społeczne dla podniesienia stopy życiowej mas robotniczych.

Tą drogą zostałaby wyrównana przynajmniej częściowo krzywda ludności polskiej.

W granicach Rady Miejskiej będziemy konsekwentnie dążyli do realizowania tych zamierzeń.

Istnienie O. Z. N. jest jaskrawym dowodem zwycięstwa naszej idei. Tym niemniej stwierdzamy, że został założony w celu rozbicia ruchu narodowego i przyjścia z pomocą socjal-żydom.

Na potwierdzenie tej prawdy nasza rzeczywistość z ostatnich miesięcy dostarczyła nam licznych dowodów.

Zmusimy O. Z. N. na terenie Rady Miejskiej do odkrycia oblicza komu służy: Żydom, czy Narodowi Polskiemu.

Niebezpieczeństwo niemieckie

W bieżącej kadencji zjawił się w Radzie Miejskiej klub niemiecki. W r. 1934 był jeden radny Niemiec, w r. 1936 nie było ani jednego. W roku bieżącym radnych Niemców jest pięciu. Jest to dowód wzrostu wpływów niemieckich.

Nie żywimy niechęci do Niemców ustosunkowujących się lojalnie do Narodu Polskiego. A już z całą życzliwością odnosimy się do tych Niemców, którzy przyjmują kulturę polską i przenikają do Narodu Polskiego. Jednakże zdajemy sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa pogłębiania wśród ludności niemieckiej wpływów Hitleryzmu.

Dlatego też będziemy się sprzeciwiali wszelkim zamierzeniom, które by mogły stworzyć dogodne warunki dla rozwoju w Polsce nacjonalizmu niemieckiego, czerpiącego swą siłę i natchnienia we współczesnych Niemczech.

Mamy głębokie przekonanie, że znajdujemy się na ważnym posterunku narodowym i że sumienne wywiązanie się z powierzonego nam mandatu wydatnie przyczyni się do zbudowania Narodowej Polski.

*

Kiedy adw. Szwajdler skończył swą deklarację, która bezpardonowo zdzierała maskę obłudy z PPS, Bundu, OZN — na ławach tych klubów nastąpiło odprężenie i słyszeć się dawały wetschnienia ulgi.

Radny Strauch, który jak już donosiliśmy składał deklarację w imieniu demokracji żydowskiej, zawołał głośno: „Uś, jak to dobrze, że już skończył" i wytarł czerwoną chustką murzyńskie, pokryte pianą wargi.

Deklaracje składane przez sprzymierzeńców, towarzyszy i kolegów PPS, a mianowicie: przez klub demokratyczny, Bund, Poalej Sjon, Agudę, — przepojone były w zasadzie tymi samymi nutami, które brzmiały w oświadczeniu socjalistów.

Klub Demokratyczny będzie bronił Żydów

Pułkownik Więckowski, były prezes rozwiązanej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, w imieniu klubu demokratycznego oświadczył, że zasadą, którą będzie to ugrupowanie kierowało się — jest walka przeciw rasizmowi i antysemityzmowi w obronie **wszystkich bez różnicy pochodzenia i wyznania. Jak widać klub demokratyczny stoi twardo na stanowisku obrony Żydów i ich interesów.**

Przedstawiciele ugrupowań żydowskich, solidaryzując się z taktyką i treścią postępowania socjalistów, **biadali przy tym nad postępującym wśród Polaków uświadomieniem narodowym i wskazywali, że w Polsce winni mieć pracę i dach wszyscy bez różnicy narodowości i religii.**

Salwy śmiechu na galerii

Radni Żydzi **w swych przemówieniach posługiwali się karkołomną i osobliwą dialektyką, która budziła salwy śmiechu, już nie tylko na ławach radzieckiego klubu narodowego, ale także wśród PPS, a już galeria trzęsła się z uciechy.**

I tak pokładano się od śmiechu, **kiedy radny Lewin z Agudy oświadczył, że co tu walczyć o polskość miast bez Żydów, kiedy miasta polskie i tak będą polskie, choćby w nich zamieszkiwali jeno Żydzi.**

Po deklaracjach radny Potkański w imieniu PPS uzasadniał nagłość wniosku w sprawie powołania komisji do zbadania gospodarki teatralnej.

Wniosek radn. Grzegorzaka

Radny kapitan **Leon Grzegorzak** w swym przemówieniu wychodził z założenia, że sprawa teatrów łódzkich jest niewątpliwie ważna, jednak nie jest tak pilna jak np. zagadnienie zajęcia się losem bezrobotnych, eksmitowanych, i dlatego przede wszystkim należy się tymi kwestiami zająć. Radny Grzegorzak zgodnie ze swym stanowiskiem zaproponował powołanie nie w trybie nadzwyczajnym, ale w drodze ustalonej regulaminami miejskimi, **komisji rewizyjnej dla zbadania całokształtu gospodarki miejskiej, a także rzecz jasna i teatralnej jako jednego z odcinków tej działalności.**

Radny Grzegorzak wskazał, że dla szerokich mas mieszkańców Łodzi, jest rzeczą istotną jak przeprowadzona była gospodarka miejska w całości, jakie były jej myśli przewodnie i jak je realizowano, natomiast ograniczenie się do jednej tylko dziedziny nie da obrazu całości.

Dla nich są najważniejsze teatry

Większość żydowsko-socjalistyczna w głosowaniu uznała jednak, że sprawa Teatrów Miejskich jest w Łodzi najważniejsza i że nie ma potrzeby dyskutowania nad całokształtem gospodarki miejskiej.

Przedstawiciele frakcji socjalistycznej wysuwali szereg zarzutów pod adresem gospodarki teatralnej. Pismo nasze niejednokrotnie zajmowało się sprawami teatrów, wskazując wyraźnie, że **teatr winien być ośrodkiem promieniowania kultury polskiej. Wskazywaliśmy, że teatry miejskie winny być odsunięte od wszelkich ubocznych wpływów, od wszelkich kombinacji zakulisowych, winny samodzielnie, w oparciu o jasny polski program teatralny pracować nad podniesieniem poziomu kulturalnego Łodzi.**

To jest główne i jedyne zadanie łódzkich Teatrów Miejskich.

To zadanie nie powinno podlegać żadnej dyskusji i na jego kształtowanie nie powinny mieć wpływu jakiekolwiek i skądkolwiek idące oddziaływania.

Dzisiaj nie wypowiadamy swego zdania w sprawie gospodarki finansowej łódzkich teatrów, nie **mając bezpośrednich sprawozdawczych materiałów.** Bez wątpienia gospodarka ta znajdzie należyte oświetlenie na forum Rady Miejskiej i **wówczas będzie można wytworzyć sobie o niej jasny obraz.**

Charakterystyczna dyskusja

Charakterystyczna dyskusja wynikła w trakcie ostatniego punktu porządku dziennego a mianowicie „krótkich zapytań".

Przedstawiciel PPS **Andrzejak** poruszył sprawę nieporządków, jakie panują w szpitalu św. Antoniego.

Radny Szulc z Obozu Narodowego: — Kto jest dyrektorem tego szpitala?

Tym. prez. Godlewski — dr Frenkiel.

Adw. Szwajdler: — Jakiej jest on narodowości?

Naczelnik Kempner: — Ewangelik.

Adw. Szwajdler: — Od kiedy? Nam zresztą **nie chodzi o wyznanie,** ale o narodowość.

Radny Ciechański (Ob. Nar.): — Ile procent Żydów pracuje w Zarządzie Miejskim?

Tymcz. prez. Godlewski: — 4 pct!

Radny Belka: — Jak to przez 5 lat **rządów OZN na ratuszu** nie zdołano Żydów usunąć?

Radny Bukowski: — Czy się płaci za pośrednictwo przy zaciąganiu pożyczek i dostawach miejskich?

T. prez. Godlewski: — Płaci się.

Adw. Szwajdler: — Jakiej narodowości są ci pośrednicy?

Tymcz. prez. Godlewski: — Na razie nie mogę dokładnie odpowiedzieć. Prywatnie to panu wyjaśnię

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy minimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

1. DOMY-PARCELE

Większy dom
sprzedam 55.000 wpłaty 30.000. Poślednik. Leszno Wschowska 14
zd 49 271

2. PIENIĄDZ

Kupuję
papiery wartościowe i akcje. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań
zd 49 312

Wspólnika
500—1000 zaprowadzenia drugiego interesu węglowego. Oferty Orędownik Poznań zd 49 324.

6. OŻENKI

Panny
do lat 50 z gotówką 10—12 000 na gospodarstwo 50 mórg celem ożenku poszukuje. Adres Orędownik. Poznań zd 49 238.

Odstąpię
hotel restaurację koncesją lub wspólnika ewntualnie ożenek. Interes stary egzystencja świetna Oferty Orędownik. Poznań
zd 49 323

7. SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
75 morgowe, bez inwentarza — wpłata 10.000,—. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 045.

Pięcioletnią
składnice węgla dzierżawa tania. Powód wyjazd. tanio. — Adres Orędownik. Poznań zd 48 960.

Sklep galanteryjny
w śródmieściu z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: Cukiernia Galler. Pabianice. Zamkowa 20. N 6746

Maszyny
do obróbki drzewa sprzedam. — Zgłoszenia Orędownik. Poznań
N 6921

Gospodarstwo
52 pszennej przy mieście. Kubelec, Marianowo Brodowskie — poczta Środa. zd 48 644

11. KUPNA

Kupię
we wiosce kościelnej Pomorza 1, 2 — 3 mórg średniej dobrej ziemi. Banek Leon. Gdynia-Orłowo, Małopolska 33. N 5835

Urządzenie do kawiarni
(30 stołów) kupię. Kasprowicz — Bydgoszcz. Garbary 8 — 2.
zd 49 496

18. DZIERŻAWY

Skład
rzeźnicki, warsztatem, dwupokojowym mieszkaniem wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań
zd 49 401

Piekarnia kolonialka
galanteria na wsi dobra okolica przy młynie mleczarni dla dobrego fachowca z gotówką do odstąpienia. Oferty Orędownik, Poznań zd 48 236.

Skład
mieszkaniem bławaty lub obuwie dobry punkt handlowy powiatowe miasto Wielkopolski zaraz wydzierżawię Zgłoszenia Orędownik, Poznań N 6920.

Restaurację
wydzierżawię z powodu objęcia stanowiska z urządzeniem. Objęcie 1.200, Miller. Grodzisk dworzec. zd 49 318

Warsztat
kołodziejski z mieszkaniem bez konkurencji wydzierżawię od 1 marca. Szych, Jaraczew, pow. Jarocin. zd 49 328

Na
rachunek względnie kaucję hotel restaurację koncesję. Oferty Orędownik Poznań zd 49 322.

Piekarnia
składem kolonialnym urządzeniem małym mieście do wynajęcia od kwietnia. Zgłoszenia Gabl Poznań, Gąsiorowskich 12 — 30
zd 49 354

Piekarni
dzierżawy mieście poszukuje. — Zgłoszenia Agentura Orędownika Kościan. N 6944

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobn. ch

Fryzjer
damski specjalność fryzury wieczorowe i farbowanie szuka posady na wyjazd. Oferty Orędownik. Łódź, pod „Fryzjer".
N 6 849

Cholewkarz
z długoletnią praktyką sam. poszukuje posady zaraz Kościerzyna, Wodna 15 F. W.
zd 48 945

Kowal
szofer-maszynista żonaty szuka posady Łaskawe oferty Orędownik. Poznań zd 49 241.

28 letnia blondynka
wdowa o miłej powierzchowności znająca się dobrze na gospodarstwie domowym i lżejszych pracach biurowych szuka odpowiedniej posady. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 49 215.

Urzędnik
gospodarczy bardzo dobrymi poleceniami praktyka szuka posady majątku. Oferty Orędownik, Poznań zd 49 262.

27. WOLNE MIEJSCA

Sprzedawców
na kilimy, firanki za kaucją — chrześcijańska firma „Stemin". Delatyn. zd 44 916

Pannę
znającą dobrą kuchnię, chów drobiu

Szofera
mechanika

Dojarza
przyjmie majętność. Oferty Orędownik Poznań zd 48 860.

Fryzjerka
dzielna wodna, żelazkowa, miesięcznie 45,— utrzymanie. Ratajczak Krotoszyn. Sienkiewicza.
zd 48 752

Woźnego
inkasenta na prowincjach. Gwarancja towarowa. Oferty Orędownik. Poznań zd 49 416.

Współpracownika
(czki) gotówką dobrze prosperującego interesu poszukuje. Oferty Orędownik. Poznań zd 49 356.

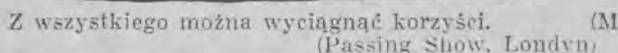
Czeladnik
piekarski, starszy, energiczny, pilny do pieca kanałowego. Oferty Orędownik. Poznań
zd 49 332

Kowal
kawaler, skromnym wynagrodzeniem potrzebny. Ziętarski. Jabłkówko poczta Jaroszewo pow. Wągrówiec. zd 49 310

Humor zagraniczny

— Tu przy przystanku nie wolno sprzedawać!

Z wszystkiego można wyciągnąć korzyści. (M)
(Passing Show, Londyn)



programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 25 lutego.

7,15 pieśń „Ave Maria"; **7,20** muzyka poranna w wykonaniu orkiestry rozgłośni katowickiej; **8,00** dziennik poranny; **8,15** „F. I. S."; **8,20** audycja dla wsi; **9,15** koncert muzyki operowej (z Wilna; **10,15** transmisja nabożeństwa z Katedry w Poznaniu. Kazanie wygł. ks. prof. Henryk Weryński. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie Chór Katedralny; **11,47** „F. I. S." skoki narciarskie o mistrzostwo świata — pogadanka; **11,57** sygnał czasu; **12,03** poranek symfoniczny — z Krakowa. Wykonawcy: krakowska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Olgierda Straszyńskiego; **13,00** wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; **13,05** przegląd kulturalny; **13,15** muzyka obiadowa — płyty z Krakowa. W przerwach „F. I. S." — transmisja z Zakopanego konkursu skoków narciarskich (przez Kraków); **14,40** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; **15,00** audycja dla wsi; **16,30** „F. I. S." transmisja z Zakopanego konkursu skoków narciarskich (zdjęcia dźwiękowe); **17.30** koncert mała orkiestra P. R. oraz solistów. W przerwie o godz. **18,25** chwila biura studiów; **19,30** „Pies Mona" — fragment z powieści „Patrójny ślad" Elżbiety Szemplińskiej - Sobolewskiej; **19,50** recital śpiewaczy Bahrii Nuri-Hadżić (artystki Królewskiej Opery w Beogradzie; **20.15** audycje informacyjne F. I. S.; **21.50** muzyka w wyk. ork. rozgłośni lwowskiej; **21,55** „Łatki radiowe" — wesoła audycja (ze Lwowa); **22,30** muzyk — ze Lwowa; **23.00** ostatnie wiadomości; **23,03** „F. I. S." — ostatnie wiadomości sportowe (z Zakopanego

KRAJOWE

Toruń — **8,45** sprawy kupieckie; **8,55** gra kapela ludowa z Lubrania; **9,10** program na jutro; **13,05** „Świątki na Kujawach zachodnich" — felieton; **14,40** fragment z książki Grzymały Siedleckiego „Miechowiec i syn" **14,55** „Podkoziołek" — audycja słowno - muzyczna w opr. Zdzisława Arentowicza; **19,30** recital fortepianowy Stanisława Chojeckiego; **20,10** wiadomości sportowe z Pomorza.

Katowice — **6,15** aud. por. **7,10** ogrodnik śl.; **13,05** przegląd kulturalny; **14,40** „Co słychać na Śląsku"; **14,50** „Popołudnie śląskiego rolnika"; **19.30** „W niedziela przy żeleźnioku" — audycja regionalna; **20,10** wiadomości sportowe.

Kraków — **8,45** pogadanka dla rolników; **13,05** sprawy teatralne; **14,40** fragment z książki Jana Ciono pt.: „Otawa" — czyta Irena Osuchowska; **14,55** koncert orkiestry dętej P. P. W.; **15,20** gawęda: „Ło dioble co z żyta bide warzył" w opr. Stanisława Juchy; **19.30** „Naszych tańców pół tuzina" — „Niech hula chłopiec, dziewczyna" koncert rozrywkowy; **20.10** lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — **8,45** muzyka z płyt; **13,05** rozmowa z dziećmi; **14,40** rezerwa muzyczna; **15,00** „Śniegiem mroźnym dmucha luty: — smaruj narty — szykuj buty" — lekka audycja sportowo - muzyczna; **19,30** utwory fortepianowe; **20.00** „To i owo z zakulis" — felieton; **20.10** wiadomości sportowe lokalne.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15,00 Florencja — „Cyrulik Sewilski" op. Rossiniego. **15.20 Praga** — Koncert popul. **17,00 Rzym** — Koncert symf. z udz. sol. Mikołaja Orłowa (fort.) **17,10 Budapeszt** — Recital skrzypc. Ireny Dubiskiej. **18,00 Paris PTT** — Koncert symf. **18,45 Rennes** — Muz. operowa. **19,00 Königsw.** — Dawna muz. kameralna w wyk. sol. **19,35 Londyn Reg.** — Koncert symf. **20,00 Beromünster** — Tr. operetki. **R. Romania** — Tr. operetki. **20.10 Sztokholm** — „Hrabina Marica" opt. Kalmana; **20.25 Oslo** — Symfonia „Patetyczna" Czajkowskiego. — **20,30 Sottens** — Muz. religijna kompozytorów szwajcarskich. — **21,00 Florencja** — Muz. kameralna. **Królewiec** — Koncert Szubertowski. **Mediolan** — Koncert kwartetu. **21.10 Brno** — Muz. symfoniczna. **21,30 R. Paris** — Wieczór oper. **21,45 Florencja** — Rec. fortepianowy. **22,00 Rzym** — Ork. wojskowa. **22,15 Sztokholm** — Reportaż z meczu bokserskiego Szwecja — Norwegia. **22,30 Königsw.** — Sonata F-dur Mozarta (fort.) **Sztokholm** — Muzyka symf. **23,00 Praga** — Koncert z płyt. **Droitwich** — Utwory fortepianowe Brahmsa. **24,00 Bruksela fl.** — Muz. symfoniczna z płyt. **Sztutgart, Frankfurt, Wiedeń oraz Kolonia** — Koncert nocny (utwory Haydna i Beethovena oraz muzyka popularna).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy. b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

Piotruś zostaje sam. Zdaje mu się teraz, że właśnie na niego zwaliły się wszystkie sosny z całego boru. Żałosny ryk osła przywraca chłopcu przytomność. Bierze garnuszek z jedzeniem, siada na wózek i jedzie z powrotem. Słońce zachodzi, rzucając ostatnie blaski na drogę, którą Piotruś ledwo widzi przez łzy.

Pusta chata wita chłopca, budząc nowy wybuch rozpaczy. Nawet osiołek zwiesił głowę i nie ryczy jak zwykle, może odczuwa ból swego małego pana. Piotruś wyprzęga osła i tak, jak przyjechał, w ubraniu, rzuca się na łóżko. Jest bardzo, bardzo znużony. — Może tatuś wyzdrowieje, jutro rano pójdę do szpitala — myśli chłopczyna usypiając.

Skoro świt, zrywa się Piotruś na równe nogi. Prędko załatwia gospodarskie czynności i spieszy w drogę. Pięć kilometrów idzie chłopiec do miasta, to pełen nadziei, że tatuś wyzdrowieje, to znów dręczony straszną myślą o ojca śmierci.

Widać już mury szpitala. Piotruś był w nim raz z tatusiem, odwiedzając chorego sąsiada. Sam nie wie, jak wszedł do sieni i znalazł się wobec siostry miłosierdzia. — Jak się ma mój tatuś, Maciej Śliwka? — pyta drżącym głosem.

— Biedne dziecko — mówi siostra — z twoim tatusiem źle, bardzo źle.

Chłopiec patrzy na siostrę i straszna pewność budzi się w jego sercu. — Tatuś umarł — mówi powoli.



— Tak, twój tatuś już u Boga, jutro pogrzeb — dodaje siostra ze współczuciem.

Sierota znalazł się na ulicy.

— Nie ma tatula, nie ma, — powtarza cicho i wraca do domu. Idzie wolno, wolniutko, po co ma się spieszyć...

Nazajutrz zajechał sołtys i zabrał Piotrusia na pogrzeb. Widział Piotruś czarną trumnę, ale nie mógł ani płakać, ani myśleć... Wrócił z sołtysem do wsi. Dali mu jeść i chcieli, żeby u nich został, ale chłopiec przypomniał sobie kury i osiołka, podziękował i poszedł do chaty. Osiołek zaryczał żałośnie na powitanie. Piotruś przyniósł mu siana, po tym objął za szyję Ryczusia, przytulając do jego szerści zmęczoną głowę. Zdawało mu się, że to zwierzątko, to jego najbliższy przyjaciel, bo znał tatusia, jego drogiego tatusia.

Upłynął tydzień. Piotruś płakał cicho, spał i oprzątał swój mały inwentarz. Tymczasem zapasy się kończyły i trzeba było myśleć o nowych. — Muszę jakoś zarobić na życie swoje i osiołka — postanowił Piotruś.

Przypomina mu się stary szmaciarz, który objeżdża wsie i ma też podobny wózek i małego konika. — Ryczuś potrafi to samo, będziemy pracowali w mieście.



I odtąd Piotruś zajeżdża przed kamienicę, zostawia Ryczusia z wózkiem, a sam w podwórzu woła: — Łaty, szmaty, stare gałgany kupuję!

Piotruś jest obrotny i nieźle zarabia.

Ryczuś dostaje nawet czasem owies, należy mu się za współpracę.

Jadą pewnego razu przez ulicę, a tu na skręcie wypada samochód, uderza w wózek i druzgocze go. Przerażony Piotruś, który szedł około osiołka, ledwo zdążył odskoczyć w bok, ciągnąc osła z ułamanym dyszlem. Samochód zatrzymał się i wyszedł z niego młody, elegancki pan, wystraszony nie mniej od chłopca. — Dzięki Bogu, obeszło się bez wypadku — mówi do Piotrusia.

— A mój wózek — czym teraz będę zarabiał na chleb?

— Nie martw się, jestem kierownikiem miejskich ogrodów, wezmę cię do ogrodu razem z osiołkiem, będzie ci lepiej, niż teraz, będziesz się uczył i zostaniesz ogrodnikiem.

Odtąd zaczęło się dla Piotrusia nowe życie, o jakim nawet nie marzył. Ciepło ubrany i dobrze odżywiony pracuje razem z osiołkiem przez pół dnia w ogrodzie, po robocie chodzi do szkoły dokształcającej, w niedzielę zaś czyta piękne książki.

Ryczuś rozrósł się. Dobrze mu się dzieje: zieleniny w ogrodzie nie brak, a owiesek Piotruś kupuje mu na przekąskę.

Upłynęły trzy lata. Piotruś skończył szkołę i został ogrodnikiem. Dobrze zarabia. Na grobie ojca postawił kamienny krzyż i posadził dwie brzózki płaczące, które przywiózł z rodzinnej wioski. Stojąc nieraz przy grobie, modli się gorąco za duszę ojca i często powtarza w myśli: — Tatulu, mój tatulu, czemu nie możesz być ze mną, nie potrzebowałbyś teraz tak ciężko pracować.



H. Szystowska-Żychlińska.

OCZY ZWIERZĄT



Goryl:
Wścieklizna, wścieklizna, wścieklizna
i ogień w oczach zły,
warczenie, okrzyk ochrypły
i wyszczerzone kły.

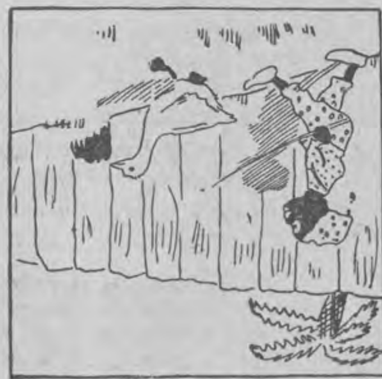
Lecz widać ból w tej złości
i w tym spojrzeniu w świat.
— Och, nie mieć, nie mieć przed nosem
tych czarnych, żelaznych krat!



Szympans:
Ser eczna, głupia... małpa!
Chociaż i mądra przecie...
Ciekawym, bystrym wzrokiem
wodzi wokoło po świecie.

I czasem w tych oczach figlarnych
zdziwienie ogromnie się budzi:
dla czego nie ona wolna,
a w klatce nie siedzą... ludzie!

Zabawna przygoda pastuszka w Afryce





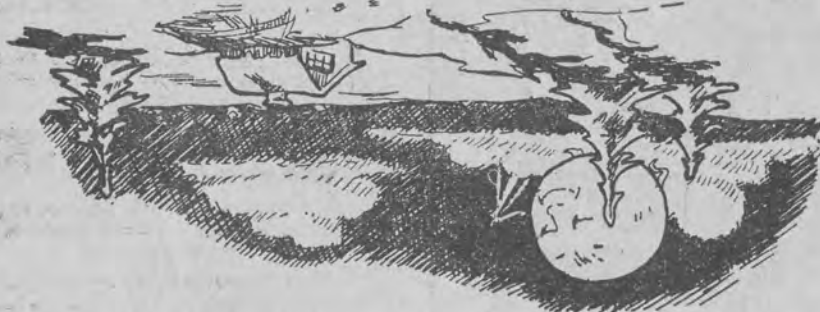


MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok IV Nr 7

PRZECHADZKA KSIĘŻYCA



Wyszedł księżyc na przechadzkę;
podparł się promykiem, —
czapę z chmur na bakier zsunął —
spaceruje z szykiem!

Brak mu tylko w butonierce
goździka lub bratka,
więc rozgląda się w rozterce,
czy gdzie nie ma kwiatka.

Ale biało wszędy wkoło, —
wszak to jeszcze zima, —
śnieg rozsrebrzył świat całutki
i mróz niezły trzyma.

Więc rozgniewał się nasz księżyc:
„Nie tak dawna przecie
kwiatów moc tu kwitła wszędzie,
gdym tu chodził w lecie!“

I już wracać chce do domu
w bardzo złym humorze —
ale sprytny Mróz-staruszek
wnet mu dopomoże.

Bo na szybie oto błysły
kwiaty brylantowe; —
księżyc wielce ucieszony
schyla ku nim głowę...

I napewno by srebrzyste
wszystkie zebrał kwiatki, —
lecz zamiarom księżycowym
przeszkodziły dziatki.

Obudziły się w łóżeczkach,
zaklaskały w dłonie,
że na szybach grzęda kwiatków
diamentami płonie.

Na to księżyc się uśmiechnął:
— „Nie zrobię wam szkody!“
Poczem dalej powędrował
szukać kwiatów z lodu.

Z. Laubert-Kułakowska.

PIOTRUŚ i jego osiołek

— Tatulu, przywieźć wam obiad do lasu?

— A przywieź, synku, zawsze ciepła strawa inaczej smakuje, jak chleb, choćby z kiełbasą, a dziś późno wrócę, bo muszę ściąć tę wielką sosnę przy drodze. Ciężka to praca na jednego człowieka, ale właśnie mój pomocnik zachorował, a drzewo potrzebne na jutro, — odpowiedział stary Maciej, biorąc w rękę siekierę, piłę i powróz, który był mu pomocny przy przewracaniu podrąbanych pni.

— Idźcie z Bogiem, już ja dobrą zupę ugotuję, mam przecież groch i wędzonkę.

— A podziel wędzonkę równo, zaśmiał się ojciec. Piotruś zawtórował ojcu wesoło i długo patrzył za oddalającym się robotnikiem. Jakoś smutno zrobiło się Piotrusiowi, choć słonko świeciło jasno i ciepło było, jak gdyby wiosną, choć to dopiero był luty, a w lutym — wiadomo „obuj dobre buty".

Stary Maciej i czternastoletni Piotruś już drugi rok byli sami na świecie, to też Piotruś kochał ojca bardzo i teraz kiedy

MODLITWA ZA OJCA ŚWIĘTEGO!

W codziennym naszym pacierzu,
Gdy do Boga rączki składamy,
Modlimy się oto za Ciebie
I Stwórcę naszego błagamy
— by do Swej chwały wieczystej
przyjąć Cię dzisiaj raczył...

Jesteśmy przecież maleńkie,
Nie rozumiemy wszystkiego;
Nauczono nas tylko odróżniać
Dobro — od złego!

Nauczono nas kochać rodziców
Być pogodnym i uśmiechniętym
I za Polskę się modlić
i za Ciebie
Ojcze nasz święty!

Więc w dziecięcym naszym paciorku
Niech nam żywiej serduszka maleńkie
Zabiją, niech złożą ofiarę
Przed Chrystusem
Najświętszą Panienką.

Żegna Ciebie wierna rzesza ludu,
a świat cały pogrążony w żałobie...
i my hymn pożegnalny zasyłamy,
Cóż możemy ofiarować Tobie?

Nad modlitwę —
naszych serc dziecięcych
i nad wiarę...
i umiłowanie...

Przyjm więc modły
dziecięcych serduszek
Tobie oddanych!...
Józef Baranowski.

na nim Piotrusia w stronę lasu.

Było ciepło i słońce świeciło jasno, ale chłopiec jakoś dziwnie nie był w humorze. Przypomniała mu się matka, jej dobroć i pieszczoty, a po tym ciężka choroba i śmierć. Łzy zakręciły się chłopcu w oczach. — Dobrze, że choć mam tatusia — pomyślał.

Dojeżdżali właśnie do lasu. Piotruś znał las doskonale, to też zaraz zauważył, że nie ma już najgrubszej sosny, którą ojciec miał ściąć. — Już po robocie — ucieszył się kochający syn — ale gdzie tata?

Zatrzymał wózek, przywiązał osła do brzózki i szedł, nawołując, w stronę ściętej sosny. Już widzi powalony, olbrzymi pień i jakiś niepokój wkrada się do jego serca. Biegnie bliżej i spostrzega ojca leżącego pod zwalonym pniem sosny.

— O Boże, tatulu! — wyrywa się z ust chłopca pełen bólu okrzyk.

Stary Maciej uniósł powieki i spojrzał nieprzytomnie na syna.

— Tatulu! Ratunku! — woła chłopiec i pędem rzuca się przez las do wsi: Najbliżej chata sołtysa i on sam stoi koło płotu.

— Ratujcie — szlocha chłopiec, — sosna przygniotła ojca.

Sołtys wyczuwa nieszczęście i nie pytając więcej, zaprzęga konie do wozu, a żona sołtysa biegnie po sąsiadów. Za chwilę czterech silnych mężczyzn i biedny, trzęsący się Piotruś jadą w stronę lasu. Unoszą pień. — Żyje, ale ledwo zipie, szepczą. Układają Macieja ostrożnie na słomie i wiozą do miasta, do **szpitala.**

ukończył szkołę, zastępował zmarłą matkę w gospodarstwie. Biedni byli bardzo, bo wszystko wyprzedali podczas długiej choroby matki na doktora i lekarstwa. Poszła na targ krówka, i konik. Z całego dobytku pozostały dwie kurki i młody osiołek, Ryczuś, którego Piotruś wychował od małego i nazwał „Ryczusiem", gdyż ryczał przeraźliwie przy każdej okazji.

Ryczuś znał swego opiekuna, słuchał i nie można było o nim powiedzieć, że — uparty, jak osioł, bo chętnie ciągnął wózek, zmajstrowany przez Piotrusia. Piotruś odwzajemniał się swemu wychowankowi, starając się o suche sianko, o ziemniaki, a czasem i kawałek chleba, okrojony z własnej porcji chłopca, wędrował do żłóbka Ryczusia.

Chłopiec spieszył się dziś: nastawił groch z wędzonką, napasł kurki, napoił osła, a skoro zupa była gotowa, zjadł swoją porcję i ustawił garnuszki na wózku.

Zaprzężony Ryczuś — swoim zwyczajem — najpierw zaryczał groźnie, a po tym ruszył ochoczo, ciągnąc wózek i siedzącego

Stanisława Krzycka

Przygody murzynka Sambo

czyli jak się Sambo w dżungli chował i do Polski zawędrował

(Ciąg dalszy).

Cicho szepcze palm listowie...
ciemna noc na nieboskłonie
w snów gorącym rozmarzeniu
położyła czarne dłonie.

Sambo cicho drzwi otworzył
i na schodów stanął skraju —
łzę złą otarł — w bieg się puścił
...i w palmowym zginął gaju.

— Hen się ciągnie w słońca skwarze
dżungla zielna — wciąż ta sama —
— idzie Sambo — aż się znalazł
w królestwie hipopotama.

Nad srebrzystą, wielką wodą
dwór się rozsiadł w blasku cały,
a na wielkim, złotym tronie
hipopotam — król Wspaniały.

Skąd przychodzisz? — król zapytał
i odsapnął tak rzęsiście,
że się lekko — jak pod wiatrem
wkrąg zakołysały liście.

A był tutaj zwyczaj taki,
że, gdy kichnie król Wspaniały
— wtedy to hipopotamy
zawtórować wszystkie miały.

I dla chwały też królewskiej
ryk olbrzymi w niebo wzlata —
— biedny Sambo się przewrócił —
myślał, że to koniec świata.

Król państwa hipopotamów
dobrotliwie się uśmiechnął
i chciał rzec coś ciekawszego —
ale nie mógł...
znowu kichnął. —

Gdyby to tak dłużej trwało
wtedy: no — osądźcie sami
życiem Sambo by przepłacił
katar ten hipopotami.

Ale król odzyskał mowę —
na słodkie się zdobył słówka: —
Dokąd idziesz — mały Sambo —
gdzie się skończy twa wędrówka?

Sambo jął więc opowiadać,
przysiadłszy na tronu skraju,
jakby chciał ten świat przemierzyć,
do polskiego trafić kraju. —

Polska? — ryknął hipopotam —
jest mi znana — kraj to śliczny —
mój brat młodszy jest w Poznaniu
w ogrodzie zoologicznym

Byś nie zginął — drogi Sambo —
(to nie w dżungli kraj leżący)
to na wszelki ja wypadek
dam ci list polecający.

Hej! — zawołał — niech wypiszą
list na liściach palmy dwóch,
a mój podpis sam położę —
a.. psik... a... a... bu... uch...

Nie czekał Sambo, by ryki
znów o ziemię go rzuciły,
nie chciał listu i protekcji —
a uciekał, co miał siły.

...I szedł znowu przez dni całe —
sam nie wiedząc dokąd? — po co?
szedł przez lasy i przez góry
dniem słonecznym, ciemną nocą.

Małpy mu towarzyszyły —
o cel drogi go pytały,
— gdy powiedział — to złośliwie
po małpimu w głos się śmiały:

Głupi Sambo — tak daleka —
tak męcząca droga twa,
głupi, nie zajdziesz do Polski —
oh... hi... hi... hi... oh... ha... ha...

Ale Sambo był odważny,
byle czym się nie przejmował —
szedł i szedł! wciąż niestrudzony,
aż do miasta zawędrował

Sambo myślał, że już zaszedł
do odległej bardzo Polski,
ale biedak się pomylił —
to był tylko port nadmorski.

Świetnych ulic długie rzędy,
ludzie wśród nich tacy mali —
w oczy bije błękit mocny
atlantyckich wód oddali.

A na srebrnych wód tych toni —
tyle statków się kołysze —
ryk syreny, mdły, przeciągły —
morską, ciężką rani ciszę.

Sambo patrzył tak w zachwycie —
...dal całował modro siną...
statki pogna w świat tęsknota —
statki jutro już popłyną.

Mały Sambo tu zostanie,
może w głodzie, może w nędzy —
„bo skąd Sambo móc pojechać
— bo skąd Sambo wziąć pieniędzy?"

A był jeden statek taki
co uwagę chłonął całą —
był wspaniały, najładniejszy —
flagę miał czerwono-białą.

A więc myślał tak Murzynek:
„Sambo przecież tu nie zginąć,
pracować, a gdy zarobić
na tym statku w świat popłynąć." —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TAJEMNICA lekarza

67)

WILK W OWCZEJ SKÓRZE

ROZDZIAŁ XXXIX

Nie tylko Franka męczyło teraz pytanie, gdzie się podziała Dolores. I Hut zachodził w głowę, co się z jego nieszczęsną pupilką stać mogło.

Wiedział dokładnie, że pozostawił zamknięte drzwi domu, jak również i furtki. I jedne i drugie stały otworem. Od czasu ostatniej próby nieudałej ucieczki chemik podwoił surowość względem córki, dręcząc ją głodem, szyderstwem, wymysłami nawet i groźbami, starając się zmusić ją do napisania owego fatalnego listu. Usunąwszy poczciwych staruszków, którzy jej pomagali do ucieczki, przyjął na ich miejsce godnych siebie małżonków, starających się dogodzić panu przy pomocy dokuczania biednej kobiecie.

Dolores zacinała usta wśród tych moralnych katuszy, nie chcąc narażać się skargą na owe szyderstwa ze strony nikczemnego otoczenia, ale twarz jej nosiła wyraźne ślady strasznych cierpień. Policzki jej zapadły, blask pięknych oczu zgasł. Cudem prawie uniknęła dotychczas powtórnego obłędu.

W dniu, w którym Edward przyjechał do Malwich, Hut zrobił jej, przed udaniem się na zabawę z kolegami, straszną scenę. Była chwila, że biedna Dolores poleciła Bogu ducha, sądząc, że nadeszła już ostatnia jej godzina.

Kiedy chemik, klnąc i złorzecząc, opuścił nareszcie pokój, nieszczęśliwa kobieta zapadła w omdlenie z wyczerpania. Po długiej chwili przyszła jednak do siebie, ale po to tylko, aby się znów poddać ogarniającym ją rozpaczliwym myślom. Jak straszne widziadła przesuwały się przed oczyma jej duszy obrazy cierpień, przeżytych w ostatnich czasach.

Nagle skoczyła z krzesła przerażona.

Dał się słyszeć brzęk wybitej szyby w oknie, po czym pod stopy Dolores upadł jakiś twardy przedmiot. Co miało znowuż to oznaczać. Czyżby godzono na jej życie? Czyżby nowy wróg jakiś jej przybył?

Nie mając odwagi ruszyć się z miejsca, wpatrywała się chwilę osłupiałym wzrokiem w okno, ale na zewnątrz panowała dawna cisza.

Wreszcie wiedziona ciekawością, podniosła z ziemi ów przedmiot. Był to, jak się okazało, kamień owinięty w papier. Dolores chciała go odrzucić w kąt, ale nagle dostrzegła, że papier jest zapisany.

Zdumiona odwinęła papier.

Serce zakołatało jej w piersi.

Tak, niezawodnie, list był pisany do niej.

Ale któż mógł ten list wysyłać, w tak niezwykły sposób przy tym?

Drżąc ze wzruszenia, podeszła do stołu, na którym paliła się lampa.

List zawierał co następuje:

Szanowna Pani!

Proszę nie przerażać się sposobem, w jaki ten list przysyłam. Okoliczności tak się złożyły, że inaczej postąpić w danej chwili nie mogłem. Niech pani na chwilę nawet nie przypuszcza, że jestem natrętem. Nie, jestem szczerze oddanym przyjacielem, który chciałby pani przyjść z pomocą, jakkolwiek nie mam zaszczytu być znanym pani osobiście. Słyszałem wiele o strasznym losie, jaki panią prześladuje w osobie złego człowieka, który mieni się być ojcem pani.

Wiem, że cierpi pani bez nadziei. Ale dosyć tej męki. Chcę być zbawcą pani, chcę ją wyrwać z rąk tyrana. O, gdybyś pani wiedziała, jak jestem szczęśliwym że los pozwala mi to uczynić. Nie ma chwili do stracenia, jeżeli pani ma odwagę powierzyć swoją dolę w ręce człowieka honorowego, proszę podejść do okna. Czy mogę się wziąć natychmiast do wykonania mego planu?

Dolores czuła zamęt w głowie... Zdawało się jej, że to jakiś sen.

Długą chwilę stała bez ruchu... Wreszcie ocknęła się. Nasunęły się jej różne uwagi.

List nie był podpisany... Wprawdzie, wysyłający go zaznaczył, że jest jej nieznanym, w każdym jednak razie anonim wydał jej się podejrzanym.

A może to Hut używa tego podstępu, aby móc z niej szydzić potem, gdyby uwierzyła słowom listu?

A jeżeli nawet kto inny pisał te słowa, czy mogła zaufać jakiemuś obcemu mężczyźnie? Czy może razem z nim uciekać nocą?

A tymczasem na dole w parku stała jakaś postać, wpatrzona pilnie w okno pokoju Dolores.

Był to Harrison.

Od owego wieczora, kiedy udało mu się wybadać Huta, nosił się z mocnym postanowieniem uprowadzenia domniemanej dziedziczki, milionerki, za jaką miał Dolores.

O tym, że nie była chorą na umyśle, był jaknajmocniej przekonany.

Gdyby mu się ów plan udał, mógłby się uważać za szczęśliwego człowieka: uprowadzi pannę Grosman, uwiedzie ją, a potem, kiedy skompromitowana będzie uważała za szczęście być jego żoną, zażąda od Grosmana wydania milionów.

Plan ten był bardzo dla niego na czasie, gdyż właśnie budowa kolei została ukończona i Harrison pozostawał bez miejsca.

Upatrzył wreszcie chwilę odpowiednią do działania. Wywoławszy umyślnie ową sprzeczkę z Hutem, opuścił zebranie, nie budząc żadnych podejrzeń. Na dworcu dosiadł konia i pojechał za wrota miasta, gdzie oczekiwał go służący z drugim koniem, zawczasu wynajętym.

Odebrawszy go z rąk sługi, udał się galopem do Lonschire. O kilkaset kroków od willi przywiązał konia do drzewa, po czym skradając się, podszedł do parku.

Cisza zaległa dokoła.

Mur okalający dom był dość wysoki, ale Harrison był na to przygotowany. Za pomocą długiej drabinki sznurowej, opatrzonej na końcu wielkimi hakami, którą zręcznie zarzucił najpierw z zewnątrz, potem z drugiej strony, dostał się do ogrodu.

Dwa okna były tylko oświetlone w całym domu, jedno na parterze, drugie na piętrze.

Harrison podszedł cicho do dolnego okna i przekonał się, że był to pokój dla służby. Wobec tego domyślił się, że okno na górze było w sypialni mniemanej wariatki.

Było już dosyć późno, ale Harrison postanowił zaczekać, aż służba uda się na spoczynek. Położył się więc spokojnie na murawie, czekając, aż światło w pokoju służących zgaśnie.

Kiedy to nastąpiło nareszcie, wstał i podszedł do drugiego, oświeconego okna i rzucił w nie kamień z listem.

Zatrzymując oddech, czekał przez chwilę, bojąc się, że hałas wywołany pęknięciem szyby, może zaalarmować służbę.

Ale ta zasnęła widać mocno.

Harrison odetchnął lżej, widząc, że los mu jakoś sprzyja dotąd i zaczął się wpatrywać niecierpliwie w górne okno, czując, że za chwilę wszystko się rozstrzygnie na jego korzyść lub niekorzyść.

Domyślał się, że owa obłąkana nie była obłąkaną, lecz bądź co bądź miał jeszcze niejakie wątpliwości pod tym względem. Teraz więc przekona się o tym ostatecznie, a zarazem dowie się, czy słowa listu zdołają ją natchnąć zaufaniem.

Długo czekać jednak musiał, a minuty wydawały mu się godzinami. Uporczywie wpatrywał się w okno, jakby chcąc siłą wzroku zmusić znajdującą się w pokoju do wychylenia się.

Nagle zadrżał radośnie, ujrzawszy sylwetkę kobiety, która zbliżyła się do ramy okiennej i otworzywszy ją, spojrzała na zewnątrz.

Kocim ruchem zbliżył się Harrison do samej ściany.

— Zaklinam cię, pani — rzekł półgłosem — zachowaj się zupełnie cicho i zaufaj mi! Daję pani słowo honoru, że stoi przed tobą człowiek uczciwy, którego przywiodły tutaj najszlachetniejsze pobudki. Nie przestraszaj się pani! Muszę zarzucić drabinkę na okno, ażeby się z panią porozumieć w jej pokoju.

Dolores chciała zaprotestować, ale było już za późno.

Zręcznym ruchem zarzucił Harrison drabinkę i po chwil wszedł po niej na górę.

Dolores ledwie zdążyła skoczyć w tył.

Twarz jej zbladła śmiertelnie, kiedy sobie uświadomiła, że obcy człowiek dostaje się nocą do jej sypialni.

Okrzyk przerażenia wydarł się z jej piersi, kiedy ujrzała przed sobą wysoką postać młodego mężczyzny.

— Na litość boską! — zawołała — zaklinam pana, uchodź stąd.

Na widok jej piękności, Harrison stanął zdumiony, nie mogąc od niej oczu oderwć. Pożądliwym wzrokiem obejmował jej klasyczną postać. Ale tylko przez chwilę trwało to zapomnienie. Zapanował nad sobą siłą woli, uprzytomniając sobie cel, w jakim tu przybywał.

Twarz jego przybrała wyraz powagi, pełnej szacunku.

— Niech pani się mnie nie obawia, panno Grosman — rzekł poważnie. — Stoi przed panią nie wróg, lecz przyjaciel. Pozwoli pani, że się przedstawię: Nzywam się Jerzy Bonnet, jestem inżynierem. Przypadkiem dowiedziałem się, jak bardzo pani jest nieszczęśliwą i od kilku tygodni marzę tylko o tym, żeby pani być użytecznym.

Harrison grał swoją rolę tak znakomicie, że obawa Dolors ustępowała powoli.

— Dziękuję panu z całego serca! — odparła — chociaż nie wiem, czemu zawdzięczam pańskie współczucie, gdyż ani ja nigdy pana nie widziałam nawet, ani pan mnie.

Harrison uśmiechnął się zlekka, jakby pobłażliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skradzione dziecko

95)

— Dobrze, dam tysiąc.

— Tak, to starczy zupełnie.

Gdyby dyrektor zażądał pięć tysięcy, dałaby pani Prudencja z radością.

Teraz pożegnała pana Brevanne i poszła do domu.

Nie opłakiwała już spalonych papierów, bo miała córkę, którą pragnęła oddać ojcu.

Forestier niczego się nie domyśli, a ona zajdzie do zamierzonego celu i ożeni Pawła z Żorżetą.

Czy ożeni ich wprzód, nim córkę odda ojcu? To będzie zależało od okoliczności. W każdym razie Żorżeta kocha Pawła i nic nie może przeszkodzić ich połączeniu. Choćby córkę oddała margrabiemu przed ślubem, to ten napewno nie powie:

— Nie chcę, abyś szła zamąż za tego młodzieńca.

A przede wszystkim gdy usłyszy od Żorżety:

— Kocham go i on mnie kocha. Kochał już, gdy byłam jeszcze biedną sierotą bez nazwiska i rodziny, gdy byłam służącą w oberży...

WYPĘDZONA

Paweł Lebrun raz jeden ukazał się w Monthéry od czasu przyrzeczenia Żorżecie że ją poślubi.

Spotkanie miało miejsce pod ruinami zamku, zdala od „Złotego bażanta" bo dziewczyna wytrwale szpiegowana, nie mogła słowa zamienić z ukochanym, by jej kto nie podsłuchał.

Stosunek młodej dziewczyny do przybranego ojca stawał się coraz trudniejszy do przetrzymania. Była to wojna wypowiedziana przez Klarysę.

Rozzuchwalona milczeniem starego pijaka podwoiła gwałtowne prześladowanie. W nienawiści swej wystawiła Żorżetę na nową próbę cierpliwości.

Pewnego wieczoru, po obsłużeniu gości, gdy Żorżeta chciała się udać do swego pokoju, Klarysa zatrzymała ją i kazała jej pomyć statki.

Rzecz prosta, Żorżeta odmówiła jej i spojrzała na nią z pogardą.

— To tak — syknęła cierpkim głosem Klarysa, wspierając ręce na szerokich biodrach. Cóż to panna sobie wyobraża, że pan Reboul będzie ją za darmo żywił? Czy na mnie jednej będzie ciążył cały trud prowadzenia gospodarstwa?

— Ja mam swoje codzienne zajęcia, nie do mnie należą obowiązki służącej.

— Służącej. A czym panna jesteś w tym domu jak nie służącą?

— Klarysa ma rację — odezwał się pijak.

— Ojcze mój — rzekła smutnie Żorżeta — jesteś dla mnie coraz srozszy i od pewnego czasu służąca twoja ma zawsze rację.

— Chcę aby mnie słuchano, a co ona powie, to tak samo, jakbym ja powiedział.

Żorżeta uśmiechnęła się gorzko.

— Panie Reboul — zaczęła znowu Klarysa — niech pan zapyta, kto udaje świętą Nitouche, wyglądając przez okno w pewnych godzinach dnia, czy nie przyjedzie ktoś pociągiem. Tak, tak, możesz panna sobie przepowiadać zwrotkę piosenki.

„Nie przybywa ukochany".

— To musi być przykre dla tak czułego serca. Rzucił cię i więcej się nie pokaże. Jakaś ty jednak głupia.

Żorżeta stała milcząca z dumnie podniesioną głową.

Oberżysta słuchał z przygnębieniem nic nie rozumiejąc o co chodzi.

— Co ty mówisz Klaryso? — zapytał.

— Ach pan jeszcze nic nie wie. Panna ma kochanka, rodzaj artysty, jacy się tu często zjawiają. Widziano ich czule ściskających się...

— I mnie nie powiedziano o tym? — wykrztusił wściekły pijanica.

— Nie chciano pana martwić.

— Więc to prawda? Przyznaj się Żorżeto.

— Mój ojcze, są krzywdy, na które tylko pogardą odpowiedzieć mogę.

Słowa te jeszcze bardziej rozjuszyły Klarysę.

— To nie potwarz — rzekła — to prawda.

— Jesteś nędznicą.

— Patrzcie no, panna nosa zadziera i przybiera dostojne miny.

Żorżeta nic na to nie odpowiedziała.

— Nie wiele byłoby do powiedzenia, gdyby artysta wrócił, był to dobry klient, bo dużo tracił pieniędzy. Ale on już nie wróci, jak inni z twego powodu... księżniczka...

— Ojcze, ojcze — mówiła Żorżeta łzawym głosem — czy możesz tak słuchać obojętnie tych wszystkich niesprawiedliwości, skierowanych przeciwko mnie? Czy naprawdę jesteś niewolnikiem tej strasznej dziewki?

— Słyszy pan co ona gada? Nas obu obraża.

— Co takiego? — bełkotał pijany oberżysta.

Prawdę mówiąc, rozprawa ta męczyła go strasznie. Wypił więc szklankę wódki i osłupiałymi oczyma wodził po izbie.

— Co ty tam mówisz ty? — odezwał się do służącej.

— Mówię, że powinna nas przeprosić.

— Klarysa słusznie mówi, powinnaś nas przeprosić.

— Za co?

— Łotrzyco. — zawołał oberżysta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

Patrol polski przed Włochami i Finlandią

Międzynarodowy bieg narciarski patroli wojskowych — Patrol polski zajął trzecie miejsce Patrole włoski i fiński na dalszych miejscach

(sp) Zakopane. — W piątek odbył się w Zakopanem międzynarodowy wojskowy bieg patrolowy na dystansie 25 km ze strzelaniem, nie wchodzący jednak w program zawodów FIS. Start i meta znajdowały się na stadionie narciarskim pod Krokwią.

Zawody zaszczycił swą obecnością Prezydent R. P.

Kolejność startu patroli

Jako pierwszy wystartował punktualnie o godz. 10 patrol fiński w składzie: por. Kuvaja, sierż. Kohonen, sierż. Kaplas i strzelec Silvenoinen.

Kolejno w odstępach 3-minutowych startowały patrole:

Włoski w składzie: por. Fabre, sierż. Perenni, strzelec Benedetti i Refeider.

Szwedzi — chorąży G. Hjukstroem, podoficer W. Hjukstroem i strzelcy Oestenson i Svelander.

Niemiecki — por. Gaum, kapr. Zangl i Schauman oraz strzelec Speckbacher.

Węgierski — kpt. Bukv-Becht, sierż. Berecz, strzelcy Katon i Rie'h.

Polski — ppor. Hamburger, plut. Haratyk, strzelcy Czepczor i Wawrzacz.

Rumuński — por. Brezeanu, strzelec Bargoi, Olteanu i Schian.

Trasa biegu

Trasa długości 25 km prowadziła ze stadionu pod Krokwią obok drogi pod Reglami do ujścia Doliny Białego, Strążyskiej i Małej Łąki przez Przysłup Miętusi, gdzie na około 2½ km było podejście z różnicą poziomów ok. 255 m. Następował dalej zjazd do Doliny Miętusiej, po czym przez las do Doliny Kościeliskiej i Kir, stąd z powrotem wymienioną trasą prze- stadion narciarski na strzelnicę, która znajdowała się obok małej skoczni treningowej.

Strzelano z odległości 100 m do 3 balonów. Prowadzący patrol oficer, nie dawał strzału. Po odbyciu strzelania trasa prowadziła ponownie przez stadion narciarski i 5-kilometrową pętlę na Błedówce z metą na stadionie narciarskim pod Krokwią.

Każdy uczestnik patrolu obciążony był najmniej 10 kg.

Przebieg biegu patrolowego dostarczył publiczności zgromadzonej na stadionie wiele emocyj. Już na pierwszych kilometrach patrol polski, który wystartował jako 6 z kolei, minął Węgrów i odtąd stale się zbliżał w szybkim tempie do czółówki, którą tworzyły patrole: fiński, włoski, szwedzki i niemiecki. Punkt kontrolny na 4,6 km przebył patrol polski w czasie 21 min. Ten sam czas miały patrole szwedzki i niemiecki. Punkt kontrolny na 10,3 km przebył patrol polski w czasie 55,35 min. za Szwecją — 54,10 min. a przed Finlandią 57,30 min. I Niemcami, które miały czas 57,35 min.

Włosi, Polacy i Szwedzi strzelali najlepiej

Na strzelnicę pierwszy przybył patrol fiński, tuż za nim szwedzki i niemiecki. Po kilku minutach włoski i polski. Jako ostatnie przybyły patrole: rumuński i węgierski. Najlepiej strzelali Włosi, którzy mieli tylko jeden strzał ponad normę, za to doliczono im do czasu za marsz tylko 0,5 procent czasu karnego.

Drugie i trzecie miejsce w strzelaniu na równi zajęły: Polska i Szwecja, z 2 strzałami ponad normę. Za to doliczono obu patrolom po 1 procent czasu karnego. Czwarte miejsce zajęły Niemcy 3 strzały ponad normę — 4½ pct czasu karnego, piąte wreszcie miejsce zajęli Finowie, 5 strzałów ponad normę — 7½ pct czasu karnego.

Patrol polski trzeci

Ostatnia część trasy biegu była terenem zaciętej walki między patrolami. Finnowie szli coraz gorzej, podczas gdy Niemcy biegli w zwartym szyku i dobrej formie. Dobrą również formę wykazał patrol szwedzki. Włosi niespodzie anie zawiedli. Patrol polski zgotował miłą niespodziankę, bijąc Włochów o 8 sek. i zajmując 3 miejsce. Żadnej roli nie odegrały patrole: rumuński i węgierski, które stale szły ostatnie.

Pogoda dopisała. Warunki na trasie były dość trudne wskutek mokrego śniegu. Podejście na Przysłup Miętusi było najtrudniejsze, gdyż bezśnieżne. Trasa od stadionu na strzelnicę była wysypana śniegiem. Organizacja była wzorowa.

Oficjalne wyniki

Dokładne wyniki międzynarodowego biegu patroli wojskowych łącznie ze strzelaniem przedstawiają się następująco:

	czas marszu	strz.	czas dodany	czas łączny
1. Niemcy	24:06	6	2:10	2 g. 26:16
2. Szwecja	2 g. 27:22	5	1:26	2 g. 28:48
3. Polska	2 g. 41:04	5	1:26	2 g. 42:30
4. Włochy	2 g. 41:56	4	0:43	2 g. 42:39
5. Finlandia	2 g. 46:37	8	3:36	2 g. 50:13
6. Rumunia	2 g. 54:58			
7. Węgry.				

Faworytem biegu patrolowego był patrol włoski. Poza tym typowano również wysoko Finów. Niemcy zrobiły niespodziankę, nie jest ona tak wielka, jeśli się zważy, że od roku już patrol niemiecki był przygotowywany w specjalnej grupie i przebył staranny trening. Tym samym powodom należy przypisać sukces patrolu polskiego.



Andrzej Marusarz, najlepszy polski narciarz, czwarty w biegu złożonym (18 km i skoki

(Fot. Walaszewski)

Kula skoczył 85,5 metrów

Bezpośrednio po konkursie skoków do kombinacji odbyły się na Krokwi skoki treningowe, w czasie których Jan Kula ustanowił nowy rekord skoczni wynikiem 85,5 m.

Poza tym trenowali również zawodnicy zagraniczni. Birger Ruud osiągnął 73 m. Asbjoern Ruud uzyskał 70 m. Kongsgaard 77 m, Myrrha 77 m, Niemiec Bradl 77,5 m, Szwajcar Baterlini 76 m, wreszcie Francuz Couttet 65 m.

Oficjalne wyniki kombinacji

Oficjalne wyniki biegu złożonego o mistrzostwo świata przedstawiają się następująco:

1. Berauer (Niem) 429,6. 2. Sellin (Szw) 426,6, 3. Fosseide (Norw) 422,4, 4. Marusarz Andrzej (Polska) 410,6, 5. Meergans (Niem) 408,5, 6. Merz (Niem) 403, 7. Stanisław Marusarz (Polska) 391,93, 8. Wnuk (Polska) 391,65, 9 Gamma (Szwajc) 390,3, 10. Lahr (Niem) 388,8, 11. Orlewicz (Pol) 374,4, 12. Hoffsbakken (Norw) 370,1. 16. Roj (Pol) 360,97, 17 Górski (Pol) 359,1, 18. Granfeld (Pol) 344,2, 19. Sowiński (Pol) 341,15, 21. Becker-Giewont (Pol) 321,6, 23 Teodor Dawidek (Pol) 217,2, 24. Jan Marusarz (Pol) 316,9.

Mistrzostwa FIS w r. 1941

Na posiedzeniu Międzyn. Feder. Narc. ustalono, że mistrzostwa FIS w r. 1941 odbędą się we Włoszech.

Organizacja mistrzostw świata w 1940 roku została, jak wiadomo, przyznana Norwegii.

Niebezpieczeństwo lawin w Tatrach

Warunki śnieżno-narciarskie bardzo złe

(sp) Kraków. — Tow. Krzewienia Narciarstwa podaje komunikat śniegowy z dn 16 bm., według którego warunki śniegowe w poszczególnych częściach kraju przedstawiają się następująco:

Warunki śnieżno-narciarskie w całych Karpatach są w dalszym ciągu bardzo złe, a w Karpatach Wschodnich nawet złe. W Karpatach Zachodnich: Wielka Racza, Pilsko, Babia Góra, Gorce i Tatry — warunki narciarskie możliwe wyżej 800 m, dobre wyżej 1000 m. W Karpatach Wschodnich zaś dobre wyżej 1200 m. W punktach wypadowych w góry, śniegu nie ma, co w wielkiej mierze utrudnia podejścia. W niższych partiach gór do 800 m. śnieg jest wilgotny, miejscami mokry.

W Tatrach istnieje niebezpieczeństwo lawin.

W najbliższych dniach nie należy się spodziewać poprawy warunków śnieżnych. Na pogórzu, w dolinach oraz w górach do 1000 m. ocieplenie, wyżej możliwe opady śnieżne.



Tłumy na skoczni w czasie konkursu skoków w czwartek

(Fot. Walaszewski)

Zakończenie zjazdu lekarzy sportowych

(sp) Zakopane. — Zakończony tu został 2-dniowy zjazd lekarzy sportowych z całej Polski. W drugim dniu zjazdu bardzo ciekawe referaty wygłosili: płk. doc. dr Rosnowski o „Ruchu jako leczniczym czynniku serca" i dr Heiss z Berlina z zakresu chirurgii sportowej. Ponad to referaty wygłosili dr Nowotny, przedstawiając ciekawą statystykę urazów i ich leczenie w szpitalu stacji klimatycznej w Zakopanem, dr Tokarski, dr Boguszewski dr Sidorowicz, ppłk dr Krzywiec i kpt. dr Madey.

Na walnym zgromadzeniu lekarzy sportowych wybrano nowy zarząd, na którego czele stanął ponownie jako prezes prof. dr Gustaw Szulc z Warszawy. Do zarządu weszli: ppłk. dr Dybowski, dr Budkiewiczówna, kpt. dr Grodzki, dr Pągowska i dr Majkowski.

Zjazdowcy opuszczają Zakopane

(sp) Zakopane. — W ciągu czwartku wyjechała z Zakopanego część narciarzy-zjazdowców z zespołów zagranicznych, którzy zakończyli w środę udział w pierwszej części zawodów FIS w Zakopanem.

NASZA NOWELKA

Kłamstwo panny Doris

Czy mężczyźni są mądrzy? Trudno stwierdzić, może raczej są rozsądni i takby się zdawało w wypadku kapitana Wiliama i uroczej Doris.

Wiliam był kapitanem-lotnikiem na linii powietrznej Ameryka — Chiny, samolotu pasażerskiego, odbywającego trasę 14 500 km, w sześciu dniach — ze San Francisko do Hong-Kongu z przerwą w Honolulu, Midvay, Wake, Guam i Manila. Wcale to poważny kawałek drogi powietrznej i nie łatwy, a przydzielenie takiej trasy jest już nielada wyróżnieniem.

A więc Wiliam był kapitanem, a Doris stewardessą i to od niedawna, bo od dwoch miesięcy. Egzamin złożyła z dobrym wynikiem, jakkolwiek nie należał do najłatwiejszych, a gdy przyszła chwila przydziału prosiła usilnie, by ją przydzielono do samolotu, zdążającego do Chin.

— Proszę tylko o ten przydział — nalegała, gdyż w przeciwnym razie musiałabym zrezygnować.

Komendant spojrzał ostro na Doris i potrząsnął głową.

— Mała panienko — mruknął — właściwie u nas nie ma tego zwyczaju, żeby stewardessy wybierały samolot i stawiały warunki. Ale ponieważ pani tak bardzo prosi... — dodał miękko. — Dlaczego właściwie pani chce lecieć do Chin?

Doris zarumieniła się aż po same czubki uszu i niepewnym głosem dodała:

— Chcę odwiedzić krewnych w Hong-Kongu.

— Ależ pani wyraźnie kłamie, panno Doris! — uciął stanowczo komendant. — Założę się o sto dolarów, że żaden z pani krewnych nigdy nie mieszkał w Hong-Kongu!

Doris udała, że nie słyszy słów komendanta. I tak przydzielono ją do chińskiej podróży.

Wkrótce po tym polecieli. O jak bardzo ciężko było Doris lecieć, a nie naprzykład płynąć morzem. Bo chociaż na morzu była dzielną, to w powietrzu każde poruszenie odbrazywa sprawodzało chorobę.

Z największym wysiłkiem musiała do tej pory ukryć swe słabe strony. Lecz stale nie mogło tak być, drżała, że gdy przełożony spostrzeże to — wówczas wyjdzie z posady. Pierwszym, przed którym zdradziła się, był kapitan Wiliam. Gdy Doris przyniosła mu lunch, siedział przy swym stole i śledził bacznie pracę swych motorów. Ależ jak okropnie wyglądała ta biedna, mała stewardessa! Na lądzie prawie się jej nie przyjrzał, jakkolwiek zdawało mu się przez chwilę, że ta twarz nie jest mu zupełnie obcą — lecz obecnie nie mógł jej nie zauważyć w samolocie. Tak fatalnie wyglądało dziewczę! Wąska twarzyczka była prawie zielonego koloru, oczy podkrążone błyszczały nienaturalnie, a małe usteczka były silnie zaciśnięte, cała postać jakby od zimna drżąca... Kapitan spojrzał groźnie na nieszczęśliwą postać, wziął łagodnie z jej rąk tacę i od razu począł czynić wymówki:

— Pani chce być stewardessą w samolocie? Co pani strzeliło do głowy, aby akurat latać?

— Ja to czynię z zamiłowania! — wyszeptała Doris, z małym przekonaniem w głosie.

— Pani kłamie panno Doris!

Kapitan Wiliam był wściekły i już do końca podróży nie zainteresował się nią.

Zanim nastąpił następny lot do Chin, kapitan Wiliam już dawno zapomniał o stewardessie. Dopiero, gdy znów po raz drugi ujrzał ją w chwili podawania lunchu — przypomniał mu się poprzedni lot. Istotnie znów była ta sama szaro-zielona twarz panienki, znów te zatroskane, niebieskie oczy i te same zaciśnięte małe usteczka. Teraz ogarnęła go już prawdziwa złość.

— Jeszcze pani nie porzuciła tego zawodu? Dość mam widoku pani! Ładny to obrazek dla naszych gości! Do diabła, po co pani leci?

— Bo jest mi to do życia potrzebne — odparła cicho.

— Kłamie pani, panno Doris — pomyślał Wiliam, bo teraz już dobrze przypomniał sobie, skąd zna tę miłą twarzyczkę. Na wyścigach konnych spotkał ją, wśród bogato ubranych widzów, siedzącą na drogich miejscach, piękną jak obrazek, otuloną w kosztowne futro; jak pamięta, przyglądał jej się już — po raz pierwszy. Przytyła na niego — a on udawał, że nie widzi jej ciepłych spojrzeń. Kapitan Wiliam nie dbał o takie strojne, luksusowe kobiety, nie znosił modnych, wymuskanych lalek. Czyżby to ta sama Doris? Dlaczego kłamała przy angażowaniu, że posada jest jej do życia potrzebna? I w dodatku wówczas, gdy każdy lot przypominał jej ciężkie cierpienia fizyczne. Wiliam ten mądry mężczyzna — był w tej chwili zupełnie niemądry. Chciał koniecznie rozwiązać tę zagadkę. Narazie zatopił się znów w swej pracy.

Gdy Doris chciała lecieć po raz trzeci, kapitan Wiliam zaszedł jej drogę i rzekł:

— O nie, panno Doris — otrzymałem meldunek, że pani otrzyma inną pracę, tak samo płatną, ale latać nie ma najmniejszego sensu!

Przypuszczał, że mała Doris będzie uszczęśliwiona jego pomysłem, lecz jakże się zmartwił, gdy w oczach jej zamiast wdzięczności — zobaczył łzy, które jak groch toczyły się po policzkach.

— Bo, bo... kocham pana... kapitanie!

— Niech pani nie kłamie — chciał w tej chwili powiedzieć, ale jeszcze nie zdążył, bo już dwie drobne rączki zawisły mu na szyji, a główka pełna loków spoczywała już na jego ramieniu.

I co ma uczynić mądry mężczyzna w takim wypadku? Musi gorącym pocałunkiem otrzeć łzy i zapewnić, że ją również od dawna kocha...

Kapitan Wiliam znów odleciał na swym warczącym samolocie do Chin, ciesząc się, że sprawa tak obrót przybrała. Odleciał z nową stewardessą, umiejącą dobrze znosić loty, ale za to w domu oczekiwała go piękna, młoda żona Doris, która od tej pory nie kłamała nigdy

W. J.